Nr 81 | Sobota 11 (24) kwietnja 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redakter przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

11 (24) Leona W.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie. posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—3 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przykij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Po wyroku.

Po raz drugi zapadł w grodzie nadpełtwiańskim wyrok, skazujący mordercę ś. p. namiestnika na karę śmierci, a ława jednogłośnie złożyła trybunałowi prośbę o wstawienie się, aby Siczyński ułaskawionym został.

Wobec stwierdzenia zarówno faktu morderstwa, jak i premedytacyi, wobec opinii rzeczoznawców, uznających zabójcę za umysłowo zdrowego, żadna ława przysięgłych nie mogła odpowiedzieć na pytanie co do winy inaczej, jak tylko twierdząco, żaden trybunał nie mógł wobec istniejących przepisów kodeksu karnego inaczej wymierzyć kary.

Ale to społeczeństwo polskie, które w pierwszej chwili po mordzie obok uczuć wstrętu i żalu, nie zapomniało o uczuciu litości, śmierci Siczyńskiego nie chciało. I oto, spełniając jego wolę, ława przysięgłych obok potępienia zbrodni umieszcza życzenie, aby skrytobójcy darowano życie.

Stanowisko społeczeństwa polskiego zostało znowu stwierdzone po wyroku w licznych a zgodnych głosach pism galicyjskich.

„Zbrodnia Siczyńskiego, pisze „Nowa Reforma", była i pozostanie wielką krzywdą, wyrządzoną narodowi polskiemu. Bo Siczyński przyznał, że nietylko godził w namiestnika cesarskiego, ale w polaka, przez siebie znienawidzonego. Potocki padł ofiarą jego zamachu—Siczyński pozostał przy życiu. I tej krzywdy nie wynagrodził dotąd naród ruski polakom, chociaż przez potępienie zbrodni miał ku temu sposobność Zamiast z potępieniem, spotkała się ta zbrodnia u znacznej części społeczeństwa ruskiego z gloryfikacyą, z aprobatą prawie. Polacy więc nie otrzymali żadnej ze strony ruskiej satysfakcyi za krzywdę, wyrządzoną im przez Siczyńskiego; przeciwnie, spotykają się z obelżywem porównaniem „polskich rządów" w Galicyi z rządami Murawiewów.

„Za najfatalniejszą uważaliśmy rzecz zawsze, że między nami a narodem ruskim staje ktoś trzeci, od nas niezależny, działający na własną rękę, którego czyny potem na nasz rachunek przez rusinów bywają przenoszone. Ale z tego nie wynika jeszcze, aby komukolwiek z narodu ruskiego przysługiwać mogło moralne prawo mordowania przedstawicieli rządu krajowego, zarówno dla tego, że rząd austryacki i jego kierunek reprezentują, jak dla tego, że są polakami.

„Byliśmy i jesteśmy w zasadzie przeciwnikami kary śmierci; nie robimy wyjątku nawet dla Siczyńskiego, zwłaszcza teraz, gdy rolę jego uważamy za skończoną. Dlatego też i opinię ławy przysięgłych, w tej kwestyi wygłoszoną, uważamy za bardzo trafną i wskazaną.

„Wolno było Siczyńskiemu wywołać widmo śmierci i postawić je między narodem jego a polskim. Ale my jego postępek potępiamy, jako zbrodnię, bo pragniemy, aby między ludem polskim i ruskim nie było upiorów, aby oba te ludy ustaliły wreszcie, przez bezpośredni kontakt, warunki uczciwego, sąsiedzkiego pożycia".

Stwierdzając, że wyrok innym być nie mógł, dodaje „Gazeta Narodowa":

„Naród polski uznaje, że sprawiedliwości państwowej zadość stać się musi, ale zdala jest od pragnienia zemsty, nie żąda nawet krwi winnej i w rocznicę strasznej zbrodni modli się tylko, składając swą ofiarę, jak to uczyniła Krystyna hr. Potocka, pani polska, o wielkiej duszy i wielkim sercu, na ołtarzu ojczyzny: oby krew niewinnie przelana użyźniała grunt pod zgodę obu bratnich narodów".

Na tem samem stanowisku stoi „Głos Narodu":

„Powtórny ten werdykt jest wyraźną i dobitną odpowiedzią na stanowisko, jakie w tej ponurej sprawie względem wyroku I-ej instancyi zajął najwyższy trybunał — stanowisko istotnie wyjątkowe, choć zbrodnia zbyt była pospolitą. Bo jakkolwiek brakło jej hańbiących ustawowych momentów, choć nie towarzyszyła jej chęć zysku lub czynny rabunek—przecież w oświetleniu genezy czynu według zeznań samego oskarżonego, jego inteligencyi, jego sposobu obrony i zachowania się części ruskiego społeczeństwa — czyn ten był pospolitym mordem, dodatkowo gloryfikowanym dla ratowania wobec świata pozorów „skrzywdzonego narodu".

„Wyrok, pisze „Czas" jest wyrazem sprawiedliwości. Społeczeństwo przez werdykt przysięgłych stwierdziło zbrodnię; polecając jednak przestępcę łasce monarchy, wypowiedziało zarazem swoje uczucia. Przyświecał mu tutaj głos wielkiego serca i chrześcijańskiego przykładu, głos wdowy po ś. p. Andrzeju Potockim".

Od społeczeństwa ruskiego próżno czekała opinia polska po zamachu potępienia mordu. Doczekała się za to jego gloryfikacyi.

Dziś, po roku, kiedy już najzagorzalsi mieli czas ochłonąć z pierwszej chwili uniesienia i na chłodno ocenić wypadki, cóż piszą pisma ruskie o czynie Siczyńskiego i o zapadłym wyroku?

Jedne z nich, jak „Rusłan", milczą, inne, jak „Hałyczanin", szukają źródła mordu w... literaturze polskiej, zaś najbardziej otwarte „Diło" uważa w dalszym ciągu mordercę za „najlepszego syna Ukrainy", którego „nie krwiożerczość zaprowadziła z brauningiem w ręku do sali audyencyjnej, tylko głęboko odczuta świadomość subjektywna, nader ważnego obowiązku narodowego, tak ważnego, że w walce z tą świadomością musiał on w końcu uledz".

Nawet akt litości, zapoczątkowany przez wdowę po ś. p. namiestniku, a zakończony przez ławę, nie nasuwa „Diłu" żadnych refleksyi bardziej objektywnych.

W tym skrytobójcy żyjącym w wieku XX ideałami Gonty i Żeleźniaka, nie przestaje upatrywać pismo ukraińskie „czystej bardzo inteligentnej i wysoce etycznej istoty". Sąd lwowski jest dla tych ludzi „rozprawą z przeciwnikiem politycznym", a prośba ławy o ułaskawienie aktem faryzeuszostwa.

Szubienicę, jaką grozi prawo mordercy, a od której ratuje go litość społeczeństwa polskiego, uważa „Diło" za wyraz dalszych stosunków polsko-ukraińskich i grozi, że wyciągnie z tego faktu „konsekwencye dla swej dalszej polityki narodowej..."

Pomimo uczuć, jakie podobna depravacya w umyśle normalnym budzić musi, nie rozległo się w prasie polskiej ani jedno słowo złorzeczenia, nie powstała myśl odwetu.

Budzi się tylko uczucie goryczy, któremu daje wyraz „Gazeta Narodowa", pisząc:

„Gdy my, niosąc największe ofiary, wyciągamy do nich dłoń przebaczenia i zgody, oni rzucają na nas nienawiścią i mordem. Czyż od czasów Chmielnickiego cały postęp ludzkości po drodze chrześcijańskiej, postęp całej kultury przeszedł obok nich, nie obejmując ich wcale?"

Ale nad tem uczuciem goryczy góruje niezmienne poczucie *własnego* obowiązku i świadomość *własnej* drogi historycznej.

Z tej drogi nie zepchną społeczeństwa naszego ani wybryki hajdamackiego teroru, ani przejawy dzikiej, ślepej nienawiści, oszołomiającej umysły, zatruwającej sąd o czynach i ludziach.

(z.).

Chełmszczyzna modli się.

Jak donosi «Kur. Warsz.», gorliwi katolicy i b. unici w gub. lubelskiej i siedleckiej zakrzątnęli się około urządzenia nabożeństw we wszystkich kościołach na intencyę nieodłączenia Chełmszczyzny.

Dzień 2 kwietnia, w którym odbyły się te nabożeństwa prawie we wszystkich kościołach parafialnych w rzeczonych gubernjach, był dniem uroczystego święta. Kościoły były przepełnione wiernymi, którzy zanosili modły do Pana zastępów, aby odwrócił od nich cios grożący.

Jak tłumnie stawiano się do świątyń, dowodzi np. taki fakt, że w parafii Wohin, liczącej 3,500 wiernych, na nabożeństwie znalazło się 3,000. Mniej więcej w tym samym stosunku wzięły udział w błagalnych nabożeństwach wszystkie inne parafie.

Wojna domowa w Turcyi.

Rozgrywają się wypadki historyczne w Turcyi, które nie pozostaną bez wpływu na losy państwa Osmanów. Zawrzała od 31 marca b. r. wojna domowa może wywołać wcale nieoczekiwane następstwa tak w Turcyi, jakoteż w Europie, która musi w najwyższym stopniu interesować się dalszym rozwojem wojny domowej w Turcyi.

Mamy wszyscy to uczucie, że wielkie historyczne chwile przeżywamy. Od dziewięciu miesięcy Europa stoi pod wrażeniem wypadków w Konstantynopolu. Ledwie kilka tygodni minęło od chwili, kiedy wojna na Wschodzie — zdaje się nieunikniona — została jeszcze na krótki czas odroczoną, a już znów wybuchły zdarzenia, które zmuszają Europę do czujnego pogotowia.

Wojska młodotureckie ciągną z Salonik i z całej Macedonii pod Konstantynopol przeciw wojskom sułtańskim, nadchodzi chwila ostatniego obrachunku między Turcyą konstytucyjną, Turcyą zreformowaną, Turcyą europejską a Turcyą despotyczną, Turcyą sułtańską, Turcyą azyatycką. Czy młodoturcy potrafią odzyskać utraconą władzę, czy wojska drugiego i trzeciego korpusu z Salonik i Adryanopola pozostaną wierne młodotureckim oficerom i politykom? czy nie zwycięży fanatyzm religijny i stara władza sułtańska, prawo szariatu i tradycya absolutnego sułtana-khalifa? Czy starcie zbrojne między nowym porządkiem zreformowanej Turcyi a starym światem muzułmańskim jest nieuniknionem?

O tem zdecydują wypadki najbliższych dni, może godzin. Zdaje się jednak, że już żadna moc nie potrafi zażegnać walki domowej, która rozpoczęta pod wpływem „ludzi prawdziwie tureckich" w dniu 31 marca doprowadzić może do krwawej rozprawy pod murami Konstantynopola.

Wprawdzie sułtan Abdul Hamid rozpoczyna już swą podstępną i chytrą grę i wysyła swych posłów do obozów młodotureckich wojsk pod Czataldżą, aby skłonić je do odwrotu, ale przywódcy młodotureccy raz oszukani przez politykę Hamidową nie dadzą drugi raz wywieść się w pole i, jeżeli tylko poczują siłę po swojej stronie, niechybnie ruszą na stolicę i zrobią porządek z sułtanem Abdul-Hamidem w trzydziestym trzecim roku jego „sławnego" panowania.

Co obecnie w Turcyi nastąpi, jest kwestyą siły wojskowej. Kto będzie miał silniejszą armię, ten zwycięży. Pojednanie już dziś jest wykluczone.

O szansach zwycięstwa nikt w Europie nie ma pewnego wyobrażenia. Niepewność sytuacyi polega na niepewności, kto ma za sobą masy wojska.

Przyszła chwila, kiedy tej niepewności tylko walka, krwawa domowa walka między wojskami rewolucyi a wojskami sułtańskiemi, może koniec położyć. Im prędzej, tem lepiej—i im gruntowniej, tem lepiej dla Turcyi i dla Europy.

Turcya jest w tej chwili w stanie zupełnej anarchii a taki stan jest niebezpieczny nietylko dla Turcyi, ale i dla Europy najniebezpieczniejszy.

Walka toczyć się będzie na śmierć i życie. Młodotureckie ultimatum brzmi bohatersko: „gotowi jesteśmy umrzeć—niema odwrotu". Walka wszczęta między Salonikami a Konstantynopolem, między Padyszachem a komitetem młodotureckim, między khalifem a byłym dziennikarzem z Paryża, redaktorem tygodniowego rewolucyjnego pisemka Achmed-Riza-beyem — walka na pierwszy rzut oka nierówna, w której zwycięstwo Padyszacha zdaje się nieuniknionem.

A jednak walka przybiera groźne dla sułtana Abdul Hamida rozmiary i może się skończyć tragicznie dla Abdul Hamida. Dziś jeszcze nieograniczonym panem jest despota sułtan sułtanów, król królów cień proroka Padyszach Khalif—jutro niepewne. Wie o tem Abdul Hamid, że walka idzie o śmierć i życie, o jego życie. Tem krwawszą tem bardziej krwiożerczą będzie ta walka stanowcza, która zadecyduje o przyszłości Turcyi.

Gdzie jest Turcya?

Na papierze ma 4 miliony kilometrów kwadr., rozpościera się w trzech częściach świata: w Europie, Azyi i Afryce, liczy 40 milionów „poddanych".

Faktycznie jest garstka turków w Europie, w sandżaku Czataldża, w wilajetach macedońskich. Bułgarya i Rumelia Wschodnia niezawisłe, Bośnia i Hercegowina austryacka, Macedonia rządzona przez młodoturecki komitet rewolucyjny w Salonikach, w Egipcie i na Cyprze Anglia, Kreta grecka, Samos niezawisła prawie z pełnią autonomii: Kossowo, Janina Skutari, Monastyr tureckie nie są; bułgarzy, grecy, albańczycy — prędzej lub później niezawisłość narodową zdobędą. Stare kraje macedońskie nawpół słowiańskie, nawpół albańskie: mięszanina narodów, w których rewolucya, rzezie, mordy i pożogi są prawie stanem normalnym a dążenia oderwania się od Turcyi jedyną myślą polityczną. Kraje te położone na starożytnej klasycznej ziemi walk rasowych do dziś jeszcze, chociaż w Europie od cywilizacyi europejskiej najzupełniej oderwane, są próżnem jałowem pustkowiem, które dopiero kiedyś w przyszłości cywilizacya europejska zdobędzie.

W Europie niema Turcyi—jest tylko zniszczenie i pustkowie, które po rządach tureckich pozostało.

Turcya jest w Azyi w 28 wilajetach w Anatolii, Syrii, Mezopotamii, Kurdystanie, w Arabii.

A jaka jest tam Turcya, o tem świadczą peryodycznie powtarzające się rzezie ormian.

Na pierwszy odgłos kontrrewolucyi w Konstantynopolu rozpoczęła się rzeź ormian w Adana, na południu Azyi Mniejszej.

Martyrologia ormiańska liczy 300,000 ofiar rzezi tureckich: jest to zorganizowany urzędowy mord, na który Europa patrzy od tylu lat z najwyższym spokojem a czasem tylko odzywa się w języku angielskim *An Armenian cry for Armenians.*

Angielskie księgi żółte są zawstydzającym aktem oskarżenia administracyi prawdziwie tureckich ludzi z Azyi Mniejszej. Ale Europa nie zdobyła się dotychczas na energię wobec Turcyi w Azyi i wobec jej kozaków kurdyjskich. Prawdopodobnie uczyni to teraz.

Zbliża się chwila porachunku z Turcyą.

W. L.

Papież przeciwko rządowi francuskiemu.

Ojciec św. udzielił w kościele św. Piotra audyencyi pielgrzymce francuskiej, która przybyła do Rzymu z okazyi beatyfikacyi Joanny d'Arc.

W sobotę pielgrzymi francuscy złożyli papieżowi adres, w którym oświadczają, że węzły nierozerwalne łączą Francyę katolicką z księciem kościoła, i że wszelkie dążności do rozerwania takowych spełzną na niczem.

W odpowiedzi na adres ten odczytany przez biskupa orleańskiego p. Touchet, Papież wygłosił długą mowę, w której powiedział między innemi:

«Nie może liczyć na miłość to państwo, ten rząd, bez względu na to, jakie jest jego miano, który wypowiadając wojnę prawdzie, depcze to, co jest w człowieku najświętszego. Rząd taki będzie mógł się utrzymać za pomocą siły materyalnej. Obawiać się go będą pod grozą miecza. Będą mu przyklaskiwać przez hipokryzyę, interes lub służalczość. Będą go słuchać ponieważ religia nakazuje posłuszeństwo władzy doczesnej, pod warunkiem by nie wymagała ona czegoś, co się sprzeciwia świętym prawom boskim.

«Uczucie szacunku i miłości może zaś wpoić tylko ta ojczyzna, która zjednoczona w świętem przymierzu z Kościołem dąży do prawdziwego dobra ludzkości».

Beatyfikacya Joanny d'Arc.

W ubiegłą niedzielę, dn. 5 kwietnia, w Rzymie odbyła się beatyfikacya francuskiej bohaterki narodowej Joanny d'Arc. Na uroczystość tę zjechały do wiecznego miasta tysiące pielgrzymów i turystów. Wszystkie hotele i gospody miasta były przepełnione, tak, że dla pielgrzymów przygotowano bardzo dużo mieszkań prywatnych.

Przebieg samej uroczystości był imponujący. Bazylikę przyozdobiono wspaniale, biskup Orleanu odprawił przy

głównym ołtarzu solenną Mszę św. Olbrzymi kościół był przepełniony wiernymi, wśród których licznie reprezentowana była arystokracya francuska. Gdy o godz. 5-ej po południu wniesiono Ojca św. na *sedia gestatoria*, cała świątynia zabrzmiała głośnym okrzykiem na cześć namiestnika Chrystusowego.

Historya uzyskania beatyfikacyi Joanny d'Arc jest następująca.

W dwadzieścia pięć lat po spaleniu na stosie Joanny d'Arc Karol VII zwrócił się do papieża Kaliksta III i uzyskał rewizyę haniebnego procesu z Rouen. W dniu 17 listopada 1455 r. delegaci papiescy w katedrze Notre Dame de Paris rozpoczęli rewizyjne czynności; przesłuchali nieskończoną ilość świadków. Cały proces poddano nowemu rozpatrzeniu. Siódmego lipca 1456 r. skasowano wyrok wydany w Rouen i ogłoszono rehabilitacyę Joanny d'Arc. Katolicy angielscy pospieszyli naprawić błąd, popełniony przez angielskich polityków XV wieku. Dwa razy biskupi angielscy w katedrze orleańskiej oddawali cześć Joannie d'Arc, w dzień poświęcony obchodowi oswobodzenia ziemi francuskiej od angielskiego najazdu.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia beatyfikacya Joanny d'Arc zaczęła się stawać coraz bardziej aktualną. W roku 1869 biskup Dupanloup, członek Akademii francuskiej, uznał, iż nadeszła godzina, w której Kościołowi należy uświęcić admiracyę pobożną, jakiej lud francuski jest pełen dla Joanny d'Arc. Na uroczystości dn. 8 maja w Orleanie, wobec dwunastu francuskich biskupów, wypowiedział gorącą mowę na cześć Joanny i na zakończenie wyraził życzenie, aby Kościół nie zwlekał z kanonizowaniem Joanny. Wszyscy obecni prałaci podpisali prośbę do Piusa IX. Rzym zaakceptował ideę.

Rozpoczęły się wtedy w Orleanie trzy procesy, jakich wymaga zwyczaj przy kanonizacyi. Ciągnęły się one długo. Ustanowiono w 1874 r. osobny trybunał, na czele którego stanął ks. biskup Dupanloup; w tym trybunale rozważono wszystkie *pro* i *contra*. Każdy zarzut, każde podejrzenie, każda nawet plotka była przez orleański trybunał poddawana rozwadze. Ostatecznie trybunał powziął decyzyę. Dokumenty sądowe zapieczętowano i posłano do Rzymu.

Dokumenty procesu Joanny d'Arc dostały się do Kongregacyi obrzędów. Jeden z księży został wydelegowany przez biskupa Orleanu, jako adwokat Joanny d'Arc. Naprzeciwko obrońcy postawiła Kongregacya oskarżyciela. Ten miał za zadanie krytykować czyny Joanny d'Arc, krytykować nawet jej intencye, wykazywać, że cnoty Joanny nie mają charakteru wyjątkowego. Na żądanie *avvocato di diavolo* nakazała Kongregacya obrzędów biskupowi Orleanu przeprowadzić dwie ankiety dodatkowe. Przeprowadzono je w 1885 r. i 1888 r.

Wreszcie Leon XIII w dn. 27 stycznia 1894 r. polecił urzędownie wprowadzić sprawę kanonizacyi Joanny d'Arc przed trybunał Kongregacyi obrzędów i od tego dnia Joanna d'Arc była uważana przez Kościół jako „błogosławiona". Zaraz też rozpoczął się w Orleanie nowy proces. Biskup i dwaj księża raz jeszcze poddali rozpatrzeniu cnoty Joanny d'Arc. Przesłuchano świadków, którzy życie Joanny specyalnie studyowali.

Sprawa znowu powróciła do Rzymu. Dzięki staraniom nowego biskupa orleańskiego ks. Touchet'a zajął się nią sam Leon XIII i zalecił pośpiech.

Rozpoczęły się ostateczne posiedzenia Kongregacyi obrzędów, z których ostatnie *Coram sanctissimo* odbyło się pod przewodnictwem samego Ojca świętego. Obrońca i prokurator raz jeszcze streścili swoje studya i mowy; kardynałowie wypowiedzieli swoje opinie.

W dn. 13 grudnia 1908 r. wreszcie odczytano uroczysty dekret uświęcenia w obecności Ojca świętego w sali konsystorskiej; papież potwierdził go. Ostatniego aktu: pobłogosławienia dekretu dokonano w ubiegłą niedzielę w bazylice św. Piotra.

Anarchiści szpiegami.

Okazuje się, że podejrzenia, iż anarchiści francuscy, prowadzący akcyę antymilitarną, są agentami i szpiegami pruskimi, nie są znów tak bezpodstawne. Stało się to przez aresztowanie niejakiego La Montagne'a w Brukseli. Chodziło o opisywane już dawniej morderstwo anarchistyczne przy «rue de Mont Tabor». Podejrzywano o dokonanie jego pewnego anarchistę francuskiego, który w Brukseli znany był pod nazwą Luxona. Odkryto go wreszcie, a choć udało mu się udowodnić «alibi», dowiedziano się przy tej sposobności ciekawych innych rzeczy. Przedewszystkiem stwierdzono, że Luxon nazywa się La Montagne, że urodził się w r. 1883 w Paryżu i że stoi w blizkich stosunkach ze sztabem generalnym niemieckim i z tajną policyą w Berlinie. Mianowicie znaleziono w jego papierach kopię listu do kierownika tajnej policyi niemieckiej z zapowiedzią wysłania przez jakiegoś pośrednika cennych wskazówek co do marynarki francuskiej, zwłaszcza flotylli torpedowców i łodzi podmorskich, które, jak wiadomo, stanowią najlepszą i najsilniejszą część floty francuskiej. Dokumenty te, które, jak się zdaje, już wysłano do Berlina, odnoszą się do obrony zatoki wojennego fortu francuskiego Brestu na wypadek niespodziewanego nocnego ataku.

Takimi rzeczami oto zajmują się pokryjomu panowie, którzy jawnie bawią się we Francyi antymilitaryzmem.

To jednak nie przeszkadza socyalistom francuskim z pod sztandaru «słynnego» deputowanego Jaurèsa coraz bardziej i coraz ściślej łączyć się z antymilitarystami.

Odpowiedź Świętochowskiemu.

Ostatni numer „Now. Wrem." przynosi odpowiedź na „wyjaśnienia" Świętochowskiego, napisaną oczywiście w tonie, właściwym organowi Suworina, przez p. Kasyusza. Przytaczamy poniżej parę charakterystycznych ustępów.

„Wyjaśnienie p. Świętochowskiego — pisze p. K. — sprawy chełmskiej zupełnie nie wyjaśnia, jeśli nie liczyć gołosłownego, nie popartego żadną cyfrą twierdzenia, że Chełmszczyzna jest zaludniona „przeważnie, a w kulturalnem znaczeniu wyłącznie żywiołem polskim".

„W ustach polskiego patryoty-demokraty to ostatnie rozróżnienie jest nader charakterystyczne. Co rozumie on pod określeniem „żywioł polski w znaczeniu kulturalnem". Jeśli za reprezentantkę całej ludności uważać jej wyższą warstwę kulturalną, t. zw. polskich lub spolszczonych obywateli, a masę włościańską, która zachowała swą narodowość rosyjską, ignorować, jako ciemną i niekulturalną, to z tych względów nietylko nie można oddzielać Chełmszczyzny od Królestwa, ale należałoby przyłączyć do niego całą prawie np. gub. wołyńską i kijowską, gdzie większość obywateli to polacy. Jednakże czyż wypada być wyrazicielem takiego poglądu takiemu osławionemu demokracie i postępowcowi, jak p. Świętochowski?".

„Sądząc po p. Świętochowskim — pisze dalej p. K. — radykalizujące pisklęta polskie niedaleko odleciały od gniazda swych patryarchalnych rodziców. Radykalizm polski w głębi dochowuje wiary dawnym tradycyom pańszczyźnianej polityki i wojującego klerykalizmu. Czyż to nie zdumiewające, że głowa postępowych polskich wolnomyślicieli, Diderot z Warszawy, zamiast biczowania w imię narodowej idei polskiej zlatynizowanych księży, występuje z obroną wiecznie politykującego duchowieństwa?"

Załatwiwszy się w ten sposów ze Świętochowskim, dodaje w końcu p. Kasyusz kilka słów ku nauce narodu polskiego.

„Możliwość odrodzenia narodowego polaków nastąpi wtedy, kiedy znajdą oni w sobie dość siły na oczyszczenie swej duszy narodowej z panującego nad nią religijnego, moralnego i społeczno-politycznego latynizmu, kiedy przestaną bronić rzeczy cudzych tak jak swoich, wyrzucą ze swych serc tradycye oligarchicznej pańszczyzny, kiedy potrafią z wysokości historycznego objektywizmu przekląć wszystko, co było przekleństwa godne w historyi swego kraju, i kiedy w imię wzniosłych ogólnosłowiańskich ideałów piękna, prawa i sprawiedliwości potrafią wziąć udział w życiu ogólnosłowiańskiem, godząc się z żywą prawdą, która stanowiła siłę państwowości rosyjskiej a której zapomnienie czyniło niemocnym rząd rosyjski".

Tak prawią „rzymianie" nowowremieńscy.

(s.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ W «sferach» petersburskich, jak pisze «Riecz», omawiają ewentualne przesilenie gabinetowe. Etaty generalnego sztabu, które były podstawą całej kampanii przeciwko Stołypinowi, będą, jak wiadomo, zatwierdzone osobiście przez Monarchę. Izby prawodawcze będą powiadomione, że popełniły błąd, rozważając te etaty. Jednakże nie będzie to im brane za złe wobec «młodości» nowego ustroju i braku odpowiedniej praktyki.

Ogólną uwagę zwrócono teraz na to, jak się zachowa Stołypin; czy będzie obstawał przy stanowisku, jakie pod jego wpływem zajął gabinet w Radzie Państwa, to znaczy, czy będzie uważał, że etaty sztabu marynarki mogą być uchwalane przez izby, czy też ustąpi. W pierwszym wypadku oczywiście będzie musiał podać się do dymisyi, w drugim gabinet przesilenia uniknie. W samej radzie ministrów uważają za najlepsze wyjście z sytuacyi, ażeby Stołypin, poświęciwszy swoje ambicye, ustąpił i pozostał premierem. W każdym razie w oczekiwaniu ewentualnego przesilenia robią już w sferach najprzeróżniejsze kombinacye.

«Słowo» uważa, iż stanowisko Stołypina w chwili obecnej jest już utrwalone; czy na długo — niewiadomo. «Słowo» opowiada, że stanowisko premiera było ogromnie zachwiane w ciągu wielkiego tygodnia.

W redakcyi «Prawit. Wiestnika» z dnia na dzień oczekiwano wiadomości o dymisyi. Dopiero w wielką sobotę wyjaśniło się, że Stołypin pozostaje. Podobno uratowały go wpływy sfer dumskich. Chomiakow, leaderowie październikowców i umiarkowanej prawicy poruszyli wszystkie sprężyny, ażeby ministra zatrzymać.

Całą zaś akcyę przeciwko Stołypinowi prowadzili Akimow, Durnowo i Witte, którzy oskarżali Stołypina o systematyczne powiększanie swej władzy w celu ostatecznego jej uzurpowania.

⊙ Sprawa, wytoczona rektorowi uniwersytetu dorpackiego, Passekowi, pozostaje w zawieszeniu. Okazało się bowiem, że p. «rewizor» Pieszkow wszystkie swoje protokóły, na podstawie których wytoczono sprawę, pisał na podstawie opowiadań osób trzecich, a nie zeznań świadków.

⊙ Sprawę Rejnbota prowadzić ma członek moskiewskiej izby sądowej, Szadurski. Sprawa prawdopodobnie wejdzie na wokandę w jesieni.

⊙ Bar. Nolde podobno podaje się do dymisyi.

Mały fejleton.

Ptaki...

Mam przed sobą odezwę Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego w Wieliczce, wzywającą do pamięci o — ptakach... O ptakach, które nietylko „robią poezyę" naszych pól i gajów, lecz i zarazem niosą nam korzyści realne, żywiąc się szkodnikami tych samych pól i gajów, sadów i ogrodów...

Przyjaźń i pomoc ptasia nie jest więc rzeczą do pogardzenia...

W tym rozfruwanym roju, w tej rozświergotanej gromadzie do największych naszych przyjaciół należą ptaki, które u nas zimują, żywiąc się wszelkim szkodnictwem ze świata zwierzęcego.

A więc — Sikory, Dzięcioły, Żołna, Kowalik, Pełzacz, Mysi królik, Sowy z wyjątkiem puhacza, Zęba, Czyżyk, Szczygieł, Dzierlatka, Makolągwa, Czeczotka, Trznadel, Dzwoniec, Świergotka i inne.

Następnie ptaki, powracające do nas z wiosną dla odbycia lęgu, a to: — Szpak, Wilga, Krętogłów, Kraska, Dudek, Kukułka, Słowik, Budzik, Kopciuszek, (świstek domowy i ogrodowy), Piegża, Pliszka, Skowronek, Jaskółka, Jeżyk, Kozodój, Płochacz, Trzciniak, Drozd, Borgiel, Pomurnik i inne.

„Tych przyjaciół — mówi odezwa — nie pozwalajcie tępić, chrońcie przed psotnikami, złymi, głupimi, bez serca ludźmi — pomagajcie im we własnym interesie do jak największego rozmnożenia się przez wieszanie sztucznych gniazd i karmienie zimową porą — otoczcie opieką ich młode pisklęta, a za trud i starania wasze sowitą otrzymacie nagrodę! Nie bądźmy ignorantami, bo to niegodne narodu z tak wysoką kulturą! — zrozumiejmy raz przecie, choćby własny tylko interes, jeśli poza nim nic więcej widzieć nie chcemy, lub nie potrafimy!"

„Pamiętajmy, że tego ptactwa pożytecznego jest u nas coraz mniej, że, nie bacząc na liczne nasze sady i ogrody, liczba jego wskutek braku pieczołowitości i opieki z każdym rokiem maleje. A czynnymi pomocnikami naszej lekkomyślności są ptaki — szkodniki i drapieżne zwierzęta, zabierające, wskutek znaczniejszej swej siły, naszym dobroczyńcom — dziupła, szczeliny drzew i poddasza, t. j. miejsca, gdzie lęg swój odbywają...

Do wrogów, zasługujących na bezwzględne tępienie, należą: — wróble, sroki, sojki, wrony, kruki, jastrzębie, puhacze, krogulce, a dalej — łaski, kuny, tchórze, wiewiórki...

I... koty...

O tych ostatnich wzmiankuję z lękiem, bo są wszakże srodze umiłowane przez nasze, zwłaszcza, „siostry", które... nic innego miłować nie chcą.

Atoli trudno.

Doświadczenie uczy, iż te miłe stworzenia z pierwszym zwłaszcza wiewem wiosny z zapałem uganiają się nocami i dniami poza domem i pożerają w ogrodach, sadach, parkach i polach dziewięć dziesiątych części lęgu ptaków pożytecznych...

Więc bądźmy baczni i pamiętajmy o skrzydlatej rzeszy naszych przyjaciół...

Pomagajmy im żyć, brońmy ich od szkodników i od wrogów bądź drapieżnych, bądź... bezmyślnych...

Jest to ostrzeżenie zwrócone do wszystkich a najbardziej do — powołanych... do każdego, który *paterna rura bobus exercet suis*...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Z sekcyi kolarskiej P. T. G.** Onegdaj odbyła się narada członków sekcyi kolarskiej P. T. G. w lokalu T-wa. Po obraniu na przewodniczącego wydziału druha J. Rayzachera, postanowiono sezon rozpocząć dn. 12 kwietnia w niedzielę, zamknąć — o ile to będzie możliwe, dn. 1 października. W ciągu tego czasu w niedzielę i święta mają być urządzane wycieczki, w ich liczbie kilka większych dwudniowych: na Zielone Święta tradycyjną do Żytomierza, oprócz tego do Berdyczowa, Czernihowa, Ostra. Z innych punktów, do których będą się odbywały wyprawy, oznaczono Światoszyn, Browary, Irpień, Górowszczyzna, Puszcza Wodna, Makarów, Kitajów, Darnica, Międzygórze, Bojarka, Hołosiejów, Semipołki, Feofania, Jurów, Sulimówka, Hostomel. W ciągu sezonu zostaną urządzone wyścigi szosowe.

Następnie został odczytany i zatwierdzony regulamin sekcyi.

Omawiano również projekt wycieczki do Królestwa Polskiego, która ma się odbyć w końcu czerwca lub początku lipca. Na rowerach podróż rozpocznie się od Brześcia lub Kowla, cel jej — zwiedzenie Warszawy i niektórych miast Królestwa. Minimalny termin wycieczki — 2 tygodnie. Szczegółowy plan tej wycieczki zostanie opracowany przez jej uczestników, których zapisy przyjmowane będą do dn. 15 maja.

— **Wycieczka kolarzy.** Jutro, t. j. w niedzielę, odbędzie się pierwsza wycieczka wydziału kolarskiego P. T. G. Punkt zborny o godz. 11-ej przy kawiarni udziałowej.

— **„Bal wiosna".** Oprócz osób, których nazwiska podaliśmy w „Dzienniku" przed paru dniami, obowiązków gospodyń na dzisiejszym balu w Ogniwie podjęły się p.p. Gabryela Knollowa i Zofia Studzińska.

— **„Porwanie Sabinek".** Zapowiedziana na niedzielę przez trupę pol. Tow. Mił. sztuki farsa p. t. „Porwanie Sabinek" jest jedną z najweselszych fars, jakie na polskich scenach były wystawiane.

Niewątpliwie zarówno cel (benefis sympatycznego artysty p. W. Dąbrowskiego), jak i sama sztuka wypełnią salę „Ogniwa" po brzegi.

— **Okólnik gen.-gubernatora.** Gubernator kijowski rozesłał do odnośnych urzędów terminowy okólnik gen.-gubernatora, w którym oświadcza on, że według posiadanych informacyi osoby, ranione przez złoczyńców, zorganizowanych widocznie w bandę rozbójniczą, operującą koło Kijowa, udają się do domu lub najbliższych szpitalów, unikając w ten sposób badania policyi, która o nich nie jest poinformaną. Wobec tego gen.-gubernator nakazuje wszystkim lekarzom szpitali oraz władzom wiejskim niezwłocznie komunikować najbliższym urzędnikom policyjnym o wszystkich wypadkach okazania pomocy rannym, szczególnie wówczas, kiedy rany są zadane bronią palną.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj z powodu obchodu stuletniej rocznicy urodzin Gogola wykładów w uniwersytecie nie było.

— **Nowe rewiry śledcze.** Z powodu zwiększenia personelu sędziów śledczych o 5 urzędników, zostały dokonane zmiany w układzie rewirów śledczych w gub. kijowskiej. W pow. kijowskim, skwirskim i radomyskim ilość rewirów została powiększona o jeden w każdym, oprócz tego we wskazanych powiatach, granice rewirów zostały zmienione.

— **O komorę celną.** Do Kijowa przyjechał wyższy urzędnik departamentu ceł, p. Matisen, dla zbadania na miejscu sprawy utworzenia w Kijowie wewnętrznej komory celnej.

— **Pożyczki.** Prezydent miasta wystosował do ministerstwa finansów prośbę o złączenie XI-tej (na 1 mil. rb.) i XVII-tej (na 2 i pół mil. rb.) pożyczki obligacyjnej m. Kijowa w jedną w kw. 3 i pół mil. rb. i o sporządzenie obligacyi.

— **W sprawie bruków.** Z powodu wciąż powtarzających się zarzutów, jakoby kamień, dostarczony przez firmę Kuksz i Luedtke w roku zeszłym, nie odpowiada wymaganiom, została zwołana komisya rzeczoznawców z prof. Armaszewskiego, prof. Dubilira i inż. gór. p. Rząśnickiego. Komisya oglądała onegdaj stosy kamienia przy ul. Funduklejowskiej i Luterańskiej i orzekła, iż należy on do gatunku granitu-gnejsu i granitu, o pośredniej grubości ziarn i co do wytrwałości zupełnie nadaje się na bruki.

— **Dochody rządowych kolei żelaznych** w r. 1908-ym znacznie się zmniejszyły. Ogółem dochód wyniósł 491 milionów rubli, czyli o 5 mil. mniej, niż w r. 1907-ym. Powodem tego było przedewszystkiem znaczne zmniejszenie, skutkiem nieurodzaju, przewozu ładunków zbożowych. Pasażerów przewieziono 16 milionów (o pół mil. więcej niż w roku poprzednim) i otrzymano za to 6 i pół mil. rb., czyli o 100,000 rb. więcej niż w r. 1907-ym, a o 300,000 rb. mniej, niż zamierzano uzyskać dzięki podniesionej taryfie pasażerskiej.

— **Nowa stacya pasażerska.** Towarowy przystanek „Narkiewicze" między st. Czarnym Ostrowiem i Wojtowcami linii wołoczyskiej z dniem 18 kwietnia zamieniony zostaje na stacyę pasażerską. Podróżni, wsiadający na niej, płacić będą za cały dystans „Czarny Ostrów" — „Wojtowce".

— **Nowy radny ziemski.** Na miejsce radnego pow. zwinogródzkiego, p. A. Lerche, który został mianowany marszałkiem szlachty tegoż powiatu, do komitetu ziemskiego wstąpił p. M. Pachłow.

— **Na Dnieprze.** Poziom wody powoli, ale stopniowo się wznosi, obecnie dosięga on do dwóch i trzydziestu kilku setnych sążnia ponad zwykły poziom. Wczoraj woda poniosła się o 4 werszki. W Kijowie woda zalała całą przestrzeń łąk miejskich i zatopiła ogrody przy ul. Kiryłowskiej. Na innych ulicach ukazała się ona tylko w kanałach, jak to przy ul. Helenowskiej i Turowskiej. Wyspa Truchana zalana jest cała, pozostaje nad wodą tylko centralna jej część. Zatopiona została i willa p. Margolina. Na Nikolskiej Słobódce powódź przybiera znaczne rozmiary. Ruch statków na Dnieprze ożywia się coraz bardziej.

— **Komunikacya z wyspą Truchana.** Prezes T-wa żeglugi wprowadził stałą komunikacyę parostatkową między miastem a wyspą Truchana. Statek będzie odchodził od nowej przystani, urządzonej naprzeciwko łaźni na Padole.

— SAMOBÓJSTWO STÓJKOWEGO. Wczoraj w nocy w koszarach stójkowych cyrkułu starokijowskiego zastrzelił się połicyant E Łupanow, przed paru dniami wydalony za pijaństwo ze służby.

— RABUNEK. Na rogu ul. Kiryłowskiej i Jurkowskiej na dymisyonowanego sztabs-kapitana F Padorka napadło trzech rabusiów, którzy mu odebrali portmonetkę i paszport.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Edmunda Malinowskiego, przy ul. Basejnej Nr. 5, skradziono rzeczy i bielizny na sumę rb. 125.

Z mieszkania B. Łogowińskiego, przy ul. Jarosławskiej Nr. 24, skradziono bielizny na rb. 50.

W herbaciarni, mieszczącej się w troickim domu ludowym, Pawłowi Chworostyńskiemu skradziono chustkę z 15 rb.

W domu Nr. 99 przy ul. Lwowskiej okradziono mieszkanie D. Kuzniecowej.

— STRAJK. Onegdaj robotnicy, wyładowujący drzewo z berlinek w przystani, przerwali pracę, żądając podniesienia płacy dziennej do 3 rb. 50 kop. Strajk trwał przez dzień cały. Ku wieczorowi z pracodawcami stanęła umowa, określająca zarobek dzienny w kw. 3 rb., poczem roboty wznowiono.

TEATR I MUZYKA.

Koncert T-wa Dobroczynności.

Koncert, który poprzedził wieczór tańcujący urządzony w dniu 5-ym b. m. na korzyść Wydziału Letnisk przy R. K. T. Dobr., pozostawił bardzo sympatyczne wrażenie.

Artystów przyjmowano serdecznie, oklaskiwano gorąco, domagając się bisów, na które p-ni Lubicz-Kasperska wybrała „Echo" (do słów Staffa) pani Radwan, a na ogólne żądanie powtórzyła „Żółte listki brzóz" tejże autorki; pani Radwan zagrała „Zingarę" Chaminady; pan Diomini odśpiewał kilka romansów i pieśni a p. Wadzyński wypowiedział znany wiersz Konopnickiej „Bez dachu".

Po koncercie, który przeciągnął się prawie do północy, młodzież ochoczo rozpoczęła tany i pod umiejętnem kierownictwem p. Antoniego Sokołowskiego ani się spostrzegła, jak o godz. 7-ej rano wypadło opuścić gościnne sale „Ogniwa".

Z SĄDÓW.

Handlujący dentyści i akuszerki.

Dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj bez udziału sędziów przysięgłych szereg spraw starozakonnych dentystów i akuszerek, oskarżonych o nieprawne zajmowanie się handlem. Sprawy te zostały zainicyowane przez b. inspektora podatkowego Berezowskiego. Identyczne akty oskarżenia przedstawiają się nader lakonicznie: w mieście Kijowie, położonem, jak wiadomo, poza granicą dozwolonych żydom miejsc zamieszkania, stale przebywali na zasadzie prawa z dnia 19 stycznia 1879 roku dentyści — żydzi: Juliusz Majzel, Mojżesz Szeftel i Homelski, oraz akuszerki: Ita Gurewicz i Fajga Gimerman. I nic prawdopodobnie nie zakłóciłoby ich spokojnego żywota, jaki pędzili pod osłoną wyżej wspomnianego prawa, gdyby nie czujne oko p. inspektora podatkowego, które dojrzało, że p. p. Majzel, Szeftel i Homelski oprócz wyrywania zębów i t. p. handlują: Majzel — śledziami, Szeftel posiada księgarnię, a Homelski hurtowy skład brezentów, pani Gure-

13)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Nie mogę odpowiadać na pytania, nad któremi się nie zastanawiałem. Nie chciałbym się przedstawić panu ani lepszym, ani gorszym niż jestem. To jednak pewna, że ogłoszeniabym porobił i robiłbym je przez całe dwa lata. Zresztą, co panu zależy na mojej odpowiedzi?...

I nagle przerwał, albowiem od strony poblizkiego brzeźniaka doszedł ich jakiś dziwny głos, podobny jakby do chrapania, a jednocześnie nad wierzchołkami brzózek i liwiny ukazał się na tle zorzy spory szary ptak, lecący w prostej linii ku zaroślom po drugiej stronie łąki.

— Słonki! — zawołał Krzycki.

I skoczył naprzód.

A Groński, podążając za nim, myślał:

— Ten nie czytał zapewne Nietzschego, a jednak w jego żyłach płynie razem z krwią jakieś szlacheckie nadczłowieczeństwo. Gdyby mu ktoś uwiódł jego siostrę, strzeliłby mu w łeb, jak psu, ale ponieważ chodzi o wiejską dziewczynę, więc ani się zatroska.

Poczem ustawili się obaj na skraju brzeźniaka. Czas jakiś trwała zupełna cisza, poczem dziwny głos rozległ się powtórnie nad ich głowami i ukazała się druga słonka. Groński strzelił i chybił; Krzycki poprawił — i widać było, jak zniżonym lotem zapadała w dalsze zarośla. Biały pies zamajaczył przez chwilę w mroku krzaków i niebawem wrócił, niosąc zabitego ptaka w pysku.

— Była już postrzelona — ozwał się Krzycki: — to pan zabił.

A Groński odpowiedział:

— Uprzejmy z ciebie gospodarz.

I znów zapadła cisza, której nie mącił nawet i szelest liści, gdyż nie było żadnego powiewu. Lecz po niejakim czasie zachrapały nad ich głowami naraz dwie słonki, jedna tuż za drugą, do których Groński nie mógł strzelać, lecz które Krzycki zrzucił dwójką bardzo czysto. Wreszcie zlitowała się jakaś desperatka i nad Grońskim, albowiem przeciągnęła nad nim tak wygodnie, jakby mu chciała usunąć wszelkie trudności. Sam on zawstydził się prawie tej radości, jaką odczuł, gdy po strzale usłyszał uderzenie ptaka o ziemię i, zgodnie ze swym nałogiem rozmyślania o każdym objawie, doszedł do wniosku, że jest to dziedzictwo z czasów niezmiernie pierwotnych, w których zręczność myśliwska stanowiła o bycie człowieka i jego rodziny. Ale dzięki tym wywodom nie strzelił wcale jeszcze do jednej sztuki, która przeciągnęła bliżej skraja zarośli — i na której ciąg zakończył się widocznie, gdyż przez dłuższy czas oczekiwali napróżno. Tymczasem ściemniło się zupełnie — i po chwili ze mroku wynurzył się biały wyżeł, a za nim Krzycki.

— Przyszliśmy zapóźno — rzekł — ale to nic. W każdym razie są cztery sztuki dla czterech pań. Jutro postaramy się o więcej.

— To była tylko mała przerwa w twoich wyznaniach — odpowiedział Groński, przewieszając strzelbę przez ramię.

— W wyznaniach? — zapytał Krzycki. — Aha! — tak...

— Mówiłeś, że was zbliżył czysty wypadek.

— Rzeczywiście tak było. Ale teraz muszę iść naprzód, a pan niech idzie wślad za mną, bo tu miejscami mokro. Tędy dojdziemy do mostu, a przy moście będzie droga.

Jakoż dopiero, gdy znaleźli się na drodze, począł opowiadać:

— Zaczęło się i skończyło wszystko we młynie, który już wówczas służył na skład siana — a trwało nie dłużej nad dwa tygodnie. Było tak. Poszedłem niegdyś ze strzelbą na wychodnego, na kozła, bo tu często wychodzą kozy wieczorami z zagajnika na strugę. Chmurzyło się tego dnia mocno, ale że od strony zachodniej było pogodnie, myślałem, że przejdzie. Zasiadłem z kilkaset, a nawet i więcej kroków od młyna, bo bliżej leżało płótno na łące, którego mogły się kozy strachać — i w jakieś pół godziny później kozła rzeczywiście zabiłem. Ale tymczasem poczęło padać i wnet zrobiła się taka ulewa, jakiej w Jastrzębiu nie pamiętam. Porwałem mojego kozła za zadnie nogi i począłem machać co sił do młyna. Po drodze spostrzegłem, że płótno ktoś zabrał. Wpadam tedy do młyna i zakopuję się po uszy w siano, aż tu słyszę: oddycha ktoś tuż przy mnie. Pytam: kto tam jest? Jakiś cienki głos odpowiada mi: „Ja". Co za ja? — „Hanka". — A co ty tu robisz? — „Przyszłam po płótno". — Poczęło tak grzmieć, iż myślałem, że się młyn rozleci — i dopiero, gdy uspokoiło się trochę, dowiedziałem się za pomocą ciągłych pytań, że moja towarzyszka jest z Rzęślewa, że się woła: Skibianka i że skończyło się jej szesnaście „roków" na świętą Annę. Wówczas — ale daję panu słowo, jeszcze bez żadnej złej myśli, tylko dla konceptu i dlatego, że tak się zwykle gada z wiejskiemi dziewczynami — mówię do niej: A dasz buziaka? Nie odpowiedziała nic, ale że w tej chwili huknął piorun, więc przytuliła się do mnie — może ze strachu. A ja pocałowałem ją w same usta — i dalibóg — miałem takie wrażenie, jakbym pocałował w pachnący kwiat, więc zrobiłem to drugi raz, trzeci i tak dalej, a ona nie oddała mi pierwszego pocałunku, a oddała któryś tam dziesiąty, czy dwudziesty — a gdy burza przeszła i trzeba było się rozstać, miałem jej ramiona na szyi, a jednocześnie policzek mokry od jej łez... Bo popłakiwała sobie, nie wiem, czy po utraconym wianku, czy dlatego, żem odchodził.

Grońskiemu przyszła mimowoli na myśl piosenka obłąkanej Ofelii:

«On się zerwał, drzwi otworzył,
wdziewa suknię ranną,
Wpuścił pannę, lecz od niego
nie wyszła już panną».

A Krzycki mówił dalej:

— Na odchodnem powiedziała mi, iż wie, że ja jestem panicz z Jastrzębia, że widywała mnie co niedziela w Rzęślewie i że patrzyła na mnie, jak na cudowny obraz...

— Ach, ty przecież jesteś przystojny do obrzydliwości — przerwał z pewną irytacyą Groński.

— Ba! — mam już trzy, albo cztery siwe włosy.

— Zapewne od urodzenia. Jak często widywaliście się potem?

— Zanim odszedłem, zapytałem jej, czy następnego wieczora będzie się mogła wymknąć. Odpowiedziała, że tak, ponieważ wieczorem zbiera zawsze blichujące się płótno z łąki z obawy, by kto nie ukradł, a przytem latem sypia nie z tatusiami w chałupie, ale w stodole na sianie. I schodziliśmy się już potem codziennie. Ja musiałem się ukrywać przed stróżami nocnymi, więc wykradałem się przez okno do ogrodu, choć to była niepotrzebna ostrożność, bo stróże spali tak, że raz jednemu zabrałem trąbę i kij. Zabawne też było i to, że z Hanką widywaliśmy się tylko w nocy i że, właściwie, nie wiedziałem nigdy dobrze, jak ona wygląda, chociaż przy księżycu wydawała mi się ładna.

— A w kościele?

— Nasza ławka kolatorska jest blizko ołtarza, a dziewczęta klęczą w głębi. Tyle tam takich samych czerwonych i żółtych chustek, tyle ponatykanych w nie kwiatów, że trudno coś odróżnić. Chwilami zdawało mi się, że ją zdaleka widzę, ale dokładnie nie mogłem się nigdy przypatrzeć. Wakacye skończyły się też wkrótce, a gdym na następne przyjechał, Skibowie już wyemigrowali.

— Nie pożegnałeś się z nią?

— Wyznaję, że nie. Wolałem tego uniknąć.

— A nie zatęskniłeś do niej nigdy?

— Owszem. W Warszawie tęskniłem do niej ogromnie — i przez pierwszy miesiąc byłem w niej poprostu zakochany. Po powrocie do Jastrzębia, gdym znowu zobaczył młyn, — także; ale jednocześnie rad już byłem, że wszystko jak w wodę wpadło i że matka o niczem się nie dowie.

Tak rozmawiając, skręcili z bocznej drogi na aleję, prowadzącą do dworu, którego nizkie światła, w odległości mniej więcej wiorsty, to błyskały po przez gałęzie lip, to chowały się, przesłonięte gęstwiną liści. Noc już zrobiła się zupełna, gwiaździsta i pogodna. Było jednak dość ciemno, bo księżyc jeszcze nie zeszedł i tylko miedziana poświta na wschodniej stronie nieba zwiastowała, że zejdzie lada chwila. Nie było żadnego wiatru. Wielkie nocne milczenie przerywały tylko ledwie dosłyszalne poszczekiwania psów w dalekiej, uśpionej wsi. Groński i Krzycki poczęli mimowoli mówić ciszej. Jednakże nie wszystko spało, bo o kilkaset kroków od alei migotało, na łące nad rzeką, ognisko.

— To chłopi konie pasą i łapią przy świetle łuczywa raki — rzekł Krzycki. — Słyszę nawet, że jeden odjeżdża.

(D. c. n.).

[illegible]wicz jest właścicielką składu aptecznego, a pani Zimmerman posiada sklep kolonialny. Wskutek rażącego braku związku między prowadzonemi przedsiębiorstwami, a swą specyalnością, na zasadzie której otrzymali pozwolenie zamieszkiwania w Kijowie, wszyscy wymienieni zasiedli wczoraj na ławie podsądnych oskarżeni z 1171 art. Kodeksu karnego.

Sąd uznał oskarżenie za dowiedzione i skazał wszystkich na wysiedlenie poza granice Kijowa i konfiskatę przedmiotów handlu, t. j. śledzi, książek, brezentów i t. d.

KRONIKA POLSKA.

— Hojny zapis. Przed kilkunastu dniami zmarł w Wysokiem Litewskiem ś. p. d-r Karol [illegible] z wykształcenia lekarz, z zawodu zaś [illegible] rolnik, wieloletni pełnomocnik dóbr Matyi i Jakóba hr. Potockich.

Umierając poczynił hojne zapisy, z których największe są:

1) Do rozporządzenia kasy im. Mianowskiego 50 tys. rb. dla osób pracujących na polu naukowem i 60 tys. rb. na utworzenie stypendyów dla uczącej się młodzieży.

2) 20,000 rb. na sanatoryum w Rudce;

3) 2,000 rb. na sanatoryum w Zakopanem.

Oprócz tego zapisał znaczniejsze sumy na [illegible] i przytułki w Warszawie i na stypendya naukowe w Brześciu Litewskim.

— Uroczystość Zygmunta Krasińskiego w Ka[illegible]. W. Kaliszu odbył się w poniedziałek wieczór, poświęcony pamięci Zygmunta Krasińskiego.

— „Ogniska" mińskie. Dn. 6-go b. m. odbyło się walne zgromadzenie «Ogniska» mińskiego. Po odczytaniu sprawozdania i preliminarza na rok przyszły, który wywołał niezbyt ożywioną dyskusyę, przystąpiono do wyboru zarządu. Rezultat wyborów taki: członkowie zarządu: Ludomir Brodowski, Edmund Iwaszkiewicz, [illegible] Mittelstaedt, ks. M. Majewski, Bohdan Bułbak, [illegible] J. Malkiewicz, dr. Wł. Juraha Giedroyć, [illegible], Adam Zaba, inż. St. Nekanda-Trepka, Wł. Osieczmski, dr. F. Sylwestrowicz. Kandydaci: pp. Konstanty Przybylski, Józefat [illegible], Z. Feliński, Łukomski, Szapliński. [illegible] W. Gwiński i M. Porowski.

Prezesem powołał p. Eustachy Lubański.

— S. p. Tadeusz Teleżyński. Dnia 13-go b. m. zmarł znany sympatycznie w kołach naszego [illegible] Tadeusz Teleżyński.

Zmarły pochodził z Wołynia. Po wypadkach 1863 roku uwięziony odsiadywał zrazu 2 lata [illegible], a następnie zesłany został [illegible] w Syberyę aż za Krasnojarsk.

Jako trwała pamiątka pozostanie po ś. p. [illegible] zakład Nałęczowski, który budował [illegible] zarządzał wspólnie ze swoim przyjacielem i dawnym towarzyszem wygnania, dr. Lasockim.

Po wykończeniu zakładu powierzono mu budowę [illegible] drogi żelaznej, a następnie [illegible]-Brzeskiej. Zmarły wielkiego wykształcenia i niezaprzeczonych zasług, zawsze cichy, skromny, niewysuwający się na pierwszy plan, [illegible] mało znany, choć serdecznie kochany i ceniony przez tych, którzy mieli sposobność poznać go bliżej.

OFIARY

Na święcone dla dzieci w przytułku Koła Kobiet Polek na ręce pani Czachórskiej.

P. hrabina Skarzyńska 5 rb.—p. Marya Do[illegible] 3 rb. — [illegible] 1 rb.—pp. Marya i Maryan Radyński 1 rb.—p. Zofia Per[illegible] 2 rb.—p. D. Kondracka 1 rb.—Pamięci Jana Zachórskiego 3 rb.—Pamięci Stanisława Bańkowskiego 2 rb.

Na Salę Zajęć przy Kole Kobiet Polek. Pp. Włodzimierz Dobrowolski 10 rb.—Otton Glinka 1 rb. 50 kop.

Z giełdy cukrowej.

Na kijowskiej giełdzie cukrowej notowano w ubiegłym tygodniu następujące znaczniejsze tranzakcye:

1) 10,500 pudów, stacya Oratowo po 4 rb. 85 kop. na kwiecień (Towarzystwo cukrowni Bubajówka — p. Mirkinowi).

2) 10,500 pudów, stacya Oratowo po 4 rb. 80 kop. na kwiecień (Towarzystwo cukrowni Bubajówka — spekulantowi).

3) 20,250 pudów po 4 rb. 15 kop., stacya [illegible] na kwiecień (Zarząd cukrowni Bu[illegible] i Olchowieckiej — spekulantowi).

4) 10,500 pudów, stacya Wiry po 4 rb. 28 kop. na kwiecień (p. Mirkin — firmie Wogau i komp.).

5) 15,000 pudów, stacya Kazaczja-Łopań po 4 rb. 30 kop. na maj-czerwiec (Towarzystwo Charkowskie — spekulantowi).

6) 37,500 pudów, stacya Troicianiec po 4 rb. [illegible] na maj (właściciel cukrowni — Towarzystwu Aleksandrowskiemu).

7) 7,500 pudów, stacya Oratowo po 4 rb. 8³/₄ kop. na kwiecień (Towarzystwo cukrowni Bubajówka — bankowi).

Świadectwa cesyjne:

8) 30,000 pudów po 88 kop. na kwiecień (Towarzystwo Aleksandrowskie—p. J. Hepner).

9) 10,000 pudów po 88³/₄ kop. na kwiecień (Towarzystwo rafineryi kijowskiej — Mirkinowi).

10) 19,000 pudów po 90 kop. na kwiecień (p. Mirkin — właścicielowi cukrowni).

11) 15,000 pudów po 90 kop. na kwiecień (Kurskie Towarzystwo — cukrowni «Rokitno».

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Rewolucya w Turcyi.

Petersburg. — Według wiadomości z Konstantynopola zgromadzenie narodowe zdetronizowało sułtana.

Pisma konstantynopolitańskie wydały specyalne dodatki, w których donoszą, że szeik-ul-islam zgodził się wydać fetwę o zdetronizowaniu sułtana.

Uchwała o zdetronizowaniu sułtana została przyjęta większością 150 głosów. Podczas dyskusyi wielu mówców [illegible] przed tym pośpiesznem postępowaniem, twierdząc, iż może to wywołać interwencyę innych mocarstw.

Proklamacya o zdetronizowaniu sułtana zostanie ogłoszona w dniu wkroczenia armii do Stambułu.

We wszystkich częściach armii odczytano proklamacye zgromadzenia narodowego i [illegible] rozporządzeń [illegible] rządu.

W Konstantynopolu panuje spokój. Na ulicach krążą patrole. [illegible] wypadek sta[illegible].

Sułtan wydelegował na prowincyę [illegible] do pobudzenia fanatyzmu.

W Albanii wzmaga się nastrój wrogi [illegible] młodoturkom.

Z Paryża komunikują, że w sobotę zgromadzenie narodowe w Turcyi [illegible] Reszada-baszę sułtanem.

Według pogłosek z Londynu sułtan [illegible] Austryi o wy[illegible] wojska do Macedonii w celu [illegible] uwagi młodoturków w in[illegible].

Armia młodoturecka wkroczy do Stambułu w sobotę i ogłosi detronizacyę sułtana.

Z Rzymu donoszą, że mocarstwa zawarły porozumienie w kwestyi interwencyi; najenergiczniej mają podobno wystąpić Niemcy.

Do „Now. Wrem." donoszą z Konstantynopola, że następca tronu Reszad-basza jest więziony w Iłdiz-Kiosku. Sułtan może liczyć tylko na 4,000 bagnetów. Większość ministrów jest wrogo usposobiona do sułtana.

Onegdaj minister spraw zagranicznych Izwolski przesłał Turchanowi-baszy telegram szyfrowany.

Iłdiz-Kiosk jest otoczony wojskiem komitetowem.

Pod władzą sułtana pozostaje 6 batalionów.

Izwolski oznajmił Turchanowi-baszy, że Rosya i trzy inne mocarstwa nie życzą sobie zdetronizowania sułtana.

Z Persyi.

Petersburg.—Z Teheranu donoszą, że Rosya i Anglia kategorycznie zażądały od szacha przywrócenia konstytucyi oraz amnestyi nacyonalistów.

Panow z oddziałem żołnierzy wyruszył do Meszchedu.

Spisek na życie Fallières'a.

Petersburg.—Z Paryża donoszą o wykrytym spisku na życie prezydenta Fallières'a.

Różne.

Petersburg.—Z Jarosławia donoszą, że członkowie miejscowego oddziału związku n. r. wysłali do szeik-ul-islama pozdrowienie z powodu zwycięstwa nad rebelią.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 10-go kwietnia.

Posiedzenie rozpoczęło się o g. 11 m. 15 zrana.

Przewodniczy *Chomiakow*.

Odczytany zostaje porządek dzienny, do którego, między innemi, wchodzi referat komisyi o wniesionym przez ministra spraw wewn. projekcie prawa o nietykalności osobistej. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie preliminarza wydatków zarządu kolei żelaznych na 1909 rok. Jako referenci występują *Hercenwitz i Markow I. Hercenwitz* oświadcza, że preliminarz wydatków zarządu kolei żel. na r. 1909-y określono kwotą 537,548,834 rb., t. j. o 46,134,720 rb. większą, niż w r. 1908. Komisya budżetowa zmniejszyła ową sumę o 15,276,238 rb., określając preliminarz kwotą 522,272,596 rb.—Komisya uważa, że preliminarz ów możnaby było jeszcze bardziej zmniejszyć, ale rozumie zarazem, że w ciągu jednego roku niepodobna usunąć wszelkich nieporządków w gospodarce kolejowej. Zdaniem referenta, eksploatacya kolei żel. prowadzona jest niedbale, najsłabszą zaś stroną nadwątlonego organizmu ministerstwa komunikacyi jest służba materyalna, gdzie popełniane są ogromne nadużycia. W końcu mówca wnosi następującą formułę przejścia: „Uznając za konieczne: 1) przedstawienie przez ministerstwo komunikacyi izbom prawodawczym wniosków w sprawie dalszej organizacyi nadzoru rządowego nad podziałem obstalunków, 2) zmniejszenie wydatków—na zwiększenie liczby urzędników kolejowych, na powzięcie środków, celem ulepszenia składu urzędników drogą podniesienia pensyi i pociągnięcia na służbę kolejową osób z wyższem wykształceniem; 3) przyśpieszenie rewizyi przepisów o kapitałach obrotowych rządowych kolei żel.; 4) zaniechanie pożyczek, zaciąganych przez zarządy kolejowe z dochodów kasowych na wydatki eksploatacyjne; 5) sporządzenie przez ministerstwo komunikacyi rocznego bilansowego sprawozdania z eksploatacyi kolei; przedstawienie go instytucyom prawodawczym.

6) rewizyę art. 50 ogólnej ustawy kolei żelaznych rosyjskich; 7) rewizyę istniejących form preliminarzy eksploatacyjnych i sprawozdań rządowych kolei żel. i ich obowiązkowe sporządzanie zarówno dla rządowych jak i prywatnych kolei; 8) przestrzeganie przy układaniu eksploatacyjnych preliminarzy kol. żel. ustanowionej dla owych preliminarzy klasyfikacyi wydatków; 9) umieszczenie w memoryałach, dołączanych do preliminarzy, przyżądaniu kredytu na nabycie taboru ruchomego i na ulepszenie dróg żelaznych dla celów handlowych, szczegółowych danych o przewidywanych w takich razach wydatkach dla każdej kolei z osobna; i 10) włączenie do preliminarza specyalnych środków zarządu kolei żel. i podatku, pobieranego przez koleje rządowe od komitetów rejonowych—Duma przechodzi do rozpatrywania preliminarza zarządu kolei żel. według poszczególnych artykułów. (Oklaski).

Minister komunikacyi zaznacza, że preliminarz ministerstwa komunikacyi jest skomplikowany zarówno z powodu znacznych rozmiarów funduszów, wydawanych przez skarb na koleje, jak i dużej ilości dokumentów, wniesionych do izb prawodawczych.

Według ostatecznych obliczeń komisyi budżetowej ogólne zmniejszenie pozycyi budżetowych dosięga 15,000,000 rb. Przeważną część tych oszczędności stanowią wydatki, wywoływane wzmożeniem ruchu. Suma ich sięga 6,000,000 rb. Dość znaczną kwotę skreślono z pozycyi wydatków nieprzewidzianych np. na walkę z zaspami i wylewami. Prawdziwem zredukowaniem preliminarza jest, zdaniem ministra, tylko zmniejszenie o 3 miliony rubli kredytu na eksploatacyę kolei żel. Zredukowanie to wszakże jest rezultatem wspólnej pracy referentów komisyi z przedstawicielami ministerstwa i dokładnego zbadania wszystkich opinii i poglądów ministerstwa. Mówca podkreśla wyższość nowego sposobu układania preliminarzy, polegającą na szczegółowem rozpatrzeniu budżetu.

W starym sposobie tkwi źródło deficytów i długów kolei żelaznych w Rosyi.

Był on również przyczyną przepłacania dostawców. Czyż można było bowiem nie przepłacać, jeśli dostawca czekając szereg lat, nigdy napewno nie wie, kiedy odbierze pieniądze. Tą samą wadliwością systemu tłómaczy się zaciąganie pożyczek na bieżące wydatki w kasie. Jest to przekroczenie władzy, ale wziąwszy pod uwagę konieczność zapłacenia robotników w chwili, gdy pieniądze nie są jeszcze wyasygnowane, nie można mieć za złe takiego przestępstwa. Przy nowym sposobie, gdy kredyty zostają wyasygnowane po dokładnem rozpatrzeniu preliminarza zwyczaj zaciągania pożyczek z kas zaginie. Jeśli Duma zaaprobuje opinię komisyi budżetowej, ministerstwo będzie mogło spełnić swój obowiązek.

Główny zarzut, jaki czynią ministerstwu, to ten, że koleje przynoszą straty. Według sprawozdań kontroli państwa, straty na kolejach w roku 1902 wynoszące 32,000,000 rb., w roku 1906 podniosły się do 93,000,000 rb. Rząd zwrócił na to uwagę: utworzył specyalną komisyę dla zbadania i wyjaśnienia przyczyn strat, które przynoszą koleje. Należy jednak zwrócić uwagę, że koleje obsługują nietylko ministerstwo komunikacyi — przewożą np.: bezpłatnie pocztę, wojsko, więźniów i t. d. Wszystko to ogółem wyniesie około 50,000,000 rb. o jaką to sumę zmniejszyłyby się, w razie pokrywania tych wydatków przez inne ministerstwa, straty gospodarki kolejowej. Oprócz tego dużo kolei żelaznych w Rosyi ma na widoku cele nie ekonomiczne a strategiczne. Jeśli podzielimy rosyjskie koleje na grupy stosownie do ich dochodowości to otrzymamy 9 kolei, które dały 22,000,000 rb. czystego zysku po zapłaceniu procentów od włożonego kapitału, 11 kolei pokrywających wydatki eksploatacyjne, ale nie opłacające procentów i 3 koleje mające na widoku cele specyalne, dające kompletne straty. W takich przeto warunkach zarzut, że koleje rosyjskie przynoszą tylko straty, jest niesłuszny.

Ta sama kolej syberyjska, eksploatacya której w 1906 r. dała 15.000,000 rb. deficytu, obliczyła swój preliminarz na 1909 r. z czystym zyskiem w kwocie przeszło 6,000,000 rubli.

Ostatnimi czasy gospodarka kolejowa nawet na Zachodzie, gdzie jest ona postawiona o wiele lepiej, daje gorsze rezultaty, wskutek ogólnego zwiększenia się wydatków.

Nawet koleje pruskie, gdzie panuje klasyczny porządek w gospodarce kolejowej, dały deficyt w kwocie 166,000,000 marek.

A więc, opierając się li tylko na cyfrach, nie można sądzić o prawdziwym stanie gospodarki kolejowej.

Lecz, aby uniknąć wrażenia, jakoby zdaniem ministra komunikacyi gospodarka kolejowa nie potrzebowała żadnych reform, minister uważa za swój obowiązek oświadczyć, iż zamierzył on dokonać całego szeregu reform w celu pomyślnego rozwoju gospodarki kolejowej, lecz wymaga to czasu i środków. Nie należy uogólniać sporadycznych wypadków nadużyć. Nadużycia są zjawiskiem nienormalnem i niedopuszczalnem, które znikną pod wpływem opinii publicznej i wskazówek instytucyi prawodawczych.

Dalej minister mówi o brakach gospodarki kolejowej, a mianowicie: o brakach technicznych (archaiczne urządzenie warsztatów kolejowych, przestarzałe sposoby walki z zamiecią śnieżną i t. d.), nieodpowiedni skład osobisty urzędników kolejowych, niedbałość o zabezpieczenie bytu młodszych urzędników, brak specyalnych zakładów naukowych techniczno-kolejowych i t. d.

Minister oświadcza, iż przedsięwzięte są już odpowiednie środki w celu usunięcia tych braków.

W końcu swego przemówienia minister porusza kwestyę bezpłatnego przejazdu koleją.

Po przemówieniu ministra ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przemawiają Kuzniecow, Tyczinin i Niekrasow.

Kuzniecow potwierdza opłakany stan ekonomiczny proletaryatu kolejowego i prosi nie wierzyć obiecankom ministra komunikacyi.

Tyczinin wypowiada się za koniecznością gruntownej reorganizacyi gospodarki kolejowej.

Niekrasow zarzuca ministrowi zbytni optymizm, przytacza ogólną cyfrę deficytu kolejowego, który w ciągu ostatnich lat 8 wynosi 554 miliony rubli, i w końcu zaznacza, że taryfy kolejowe w Rosyi są zbyt wysokie.

O godz 4 m. 10 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 4 m. 39.

Predkaln uważa za niemożliwe polepszenie gospodarki kolejowej przy obecnym systemie ustroju państwowego.

Gulkin wyraża życzenie, aby przy przyjmowaniu na służbę przestrzegano zasadę proporcyonalności w stosunku do wszystkich narodowości, zamieszkujących Rosyę.

Święcicki stawia wniosek, aby wszystkie preliminarze i sprawozdania były jednakowo sporządzane przez naczelników kol. żelaznych.

Jermołajew zaznacza, iż konieczną jest rzeczą uregulowanie gospodarki w telegrafie kolejowym oraz polepszenie bytu rosyjskich urzędników, a głównie telegrafistów.

Postawiono i przyjęto wniosek zamknięcia dyskusyi.

O godz. 5 m. 52 ogłoszono przerwę do godz. 9 wiecz.

Rewolucya w Turcyi.

San-Stefano. — Zebrało się tutaj 160 posłów i większość senatorów. Prezes Mustafa zrzekł się swej godności. Na jego miejsce został jednogłośnie wybrany Achmet-Riza, który odłożył swój wyjazd do Salonik. Ustępuje on miejsce prezesowi rady Kuczuk-Saidowi, pod przewodnictwem którego otwarte zostało wspólne posiedzenie izby i senatu, które ogłosiło się za zgromadzenie narodowe. Posiedzenie było tajne.

O godz. 6 ej uchwaliło ono następującą proklamacyę: „Zgromadzenie narodowe aprobuje proklamacye, wydane przez armię okupacyjną w celu ostatecznego odwrócenia ciosu, zadanego konstytucyi przez smutne reakcyjne wypadki z dn. 31 marca, oraz poczynione zarządzenia w celu ukarania podżegaczy i środki, mające na celu zabezpieczenie porządku, które zostaną przedsięwzięte przez armię zgodnie z prawem i szariatem. Zgromadzenie oświadcza, że postępowanie armii jest zgodne z życzeniami narodu i dlatego wszyscy zobowiązują się słuchać rozkazów armii, sprzeciwiający się zaś takowym będą ponosili odpowiedzialność za swe postępowanie".

San Stefano.—Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenie narodowe po uchwaleniu proklamacyi obradowało nad detronizacyą sułtana i nad ułożeniem fetwy. Publiczność i dziennikarzy usunięto z sali posiedzeń.

Flota przybyła do San Stefano i niezwłocznie wysłała delegacyę, która wyraziła wierność zgromadzeniu.

Konstantynopol. — Komunikują urzędownie niestwierdzoną pogłoskę, chociaż bardzo prawdopodobną, iż sułtan, otrzymawszy od zgromadzenia narodowego żądanie zrzeczenia się tronu, zgodził się na to. Przybyły z San Stefano Machmud-Szewket-basza objął dowództwo nad armią i flotą i otrzymał tytuł generalissimusa.

W Konstantynopolu dotychczas dość spokojnie, jakkolwiek w mieście panuje silne wzburzenie; po ulicach natłoczonych publicznością krążą patrole. Sułtan wydał rozporządzenia odnośnie dzisiejszego selamliku. Rodziny niektórych dyplomatów wyjechały, a ambasady i ich mieszkania zajęły rodziny poddanych zagranicznych. Ambasady ochranione są przez marynarzy stojących w porcie statków. Ministrowie złożyli Tewfikowi-baszy podania o dymisyę. Udało mu się jednak namówić ministrów do pozostania. Tylko minister sprawiedliwości nie cofnął swej decyzyi. Gazety ogłaszają listę stronników przewrotu, wskazanych jakoby przez sułtana. Na pierwszem miejscu w liście figuruje marszałek Szakir-basza, następnie kontr-admirał Said-basza, szambelan Emin-basza, redaktorowie „Ikdamu", „Misana" i „Wotana", wydawca „Serwesti", przywódca archarów Izmail-Kemal, Ali Kemal, lekarz sułtana Nurredin i kilku dworzan.

Wiedeń. — W San-Stefano odbyło się posiedzenie tajne z udziałem 19 senatorów i 120 posłów, którzy utworzyli zgromadzenie narodowe pod przewodnictwem prezydenta senatu Saida baszy. Obradowano nad dwiema sprawami 1) nad detronizacyą sułtana i 2) nad uznaniem ruchu armii macedońskiej za prawny oraz nad ogłoszeniem za powstańców tych wszystkich, którzy będą jej stawiać opór. Marszałek Muchtar-basza oponował przeciwko detronizacyi sułtana.

Podczas przemówienia Mustafy-baszy nadpłynęło do San-Stefano 5 statków wojennych oddając się do rozporządzenia zgromadzenia narodowego. Według pogłosek detronizacya sułtana jest zdecydowana. Szeik ul islam wyraził na to także swoją zgodę. Następnie zgromadzenie narodowe zatwierdziło dwie wydane przez armię atakującą proklamacye i postanowiło ze swej strony wydać proklamacyę sankcyonującą działalność zaczepną i obydwie proklamacye armii. Proklamacya zgromadzenia została odczytana na posiedzeniu jawnem, a następnie publiczność została usunięta i zaczęło się znowu posiedzenie poufne.

Machmud Szefket-basza i naczelnik generalnego sztabu Pertiew przybyli do San-Stefano i brali udział w zgromadzeniu narodowem. Liczba obecnych posłów wzrosła do 200. Posłom nie pozwalają się oddalać.

Według ostatnich wiadomości wniosek o detronizacyi sułtana nie został jeszcze uchwalony.

Prezydent izby Mustafa zrzekł się swej godności. Obowiązki jego objął Achmet-Riza.

Wskutek zatrważających wiadomości otrzymanych z różnych miast portowych Małej Azyi o gwałtach dokonanych przez tłum, wysłano na morze Śródziemne krążownik opancerzony „Cesarz Karol VI" i krążownik „Centa".

Kolonia. — Do „Kölnische Ztg." telegrafują z Konstantynopola, że na posiedzeniu poufnem w San-Stefano uchwalono detronizacyę sułtana 150 głosami. Szeikowi-ul-islamowi polecono ułożyć fetwę w sprawie tej uchwały.

Konstantynopol. — Wbrew ogólnym przewidywaniom selamlik odbył się. Sułtan udał się do meczetu w towarzystwie syna swego Burchana-Eddina i wielkiego wezyra Tewfik-baszy. Wojska witały sułtana jak zwykle. Po selamliku sułtan ukazał się w oknie swego pałacu, witany przez ludność.

Konstantynopol. — Wojska pomału zacieśniają pierścień, okrążający miasto. Główne siły zajmują wzgórze nad Ildizem. Lewe skrzydło zbliża się do Beszyktaszu, prawe ku kolei pomiędzy Makrykjaom i Psamatią. Ściślych wiadomości o ruchu wojsk niema.

Petersburg. — Rząd rosyjski przesłał do przedstawicieli innych mocarstw depeszę okólnikową treści następującej: „Od zarządzającego konsulatem generalnym w Azerbejdżanie otrzymano wiadomość, że w Tabrysie, oblężonym przez wojsko szacha, panuje głód i że konsulatowi rosyjskiemu oraz konsulatom innych mocarstw, a także poddanym rosyjskim i cudzoziemskim w tym mieście grozi poważne niebiezpieczeństwo, jak ze strony przeciwników szacha, walczących z wojskami rządowymi, tak też ze strony doprowadzonej wskutek głodu do rozpaczy ludności tubylczej.

„Pełnomocnikowi rosyjskiemu z Teheranie polecono wobec tego oznajmić szachowi, że jeśli rząd perski nie przedsięweźmie niezwłocznie środków ku zabezpieczeniu dowozu żywności dla konsulatów i poddanych cudzoziemskich w Tabrisie, a także dla ludności miejscowej, w takim razie rząd rosyjski zniewolony będzie wysłać do Tabrisu oddział wojska dla ochrony konsulatów i cudzoziemców i dla zabezpieczenia im i innym mieszkańcom miasta dowozu żywności.

„Wbrew danej przez szacha obietnicy o wysłaniu do dowódcy wojsk perskich, księcia Ein-ed-Daouleh'a, rozkazu o dopuszczeniu dowozu żywności do Tabrisu, dowóz nie był dopuszczony przez księcia i konsulaty oraz cudzoziemcy w tym mieście pozostali nadal w niebezpieczeństwie.

„Wobec takiego obrotu rzeczy rząd rosyjski zdecydował użyć środku, o którym uprzedzał szacha, i oddziałowi rosyjskiemu obecnie rozkazano wyruszyć z Dżulfy do Tabrisu. Cel tego zarządzenia wskazany jest wyżej. Niezwłocznie po przywróceniu porządku w Tabrisie i, gdy życiu i mieniu konsulów oraz poddanych rosyjskich i cudzoziemskich, mieszkających w tym mieście, przestanie grozić niebezpieczeństwo,—oddział będzie cofnięty z Tabrisu".

Petersburg. — Na skutek nalegań przedstawicielstwa rosyjskiego i angielskiego w Teheranie szach obiecał jeszcze dn. 7 go kwietnia wysłać do dowódcy wojsk rządowych pod Tabrisem ks. Ein ed-Daouleha rozkaz zawarcia 6-dniowego zawieszenia broni i dopuszczenia do oblężonego miasta zapasów żywnościowych. Jednakże od konsula rosyjskiego w Tabrisie otrzymano telegram, że wbrew tej obietnicy, Ein-ed Daouleh podobno rozkazu nie otrzymał. Okoliczność ta postawiła rosyjskiego i angielskiego konsula w bardzo trudnej sytuacyi, ponieważ zakomunikowali oni ludności tę obietnicę szacha. Zwiększyło się znowu niebezpieczeństwo napadu na konsulów zagranicznych w Tabrisie przez głodny tłum. Dlatego rząd rosyjski postanowił wprowadzić w czyn zamierzony projekt, polegający na wysłaniu silnego oddziału do Tabrisu, by zapewnić tam bezpieczeństwo cudzoziemcom, swobodny dowóz prowiantów i komunikacyę z Dżulfą. Namiestnikowi Jego Cesarskiej Mości rozkazano wysłać oddział do Tabrisu forsownym marszem.

Wiedeń.—Prasa węgierska napada ostro na Austryę z powodu odrzucenia przez rząd austryacki projektu organizacyi banków kartelowych. Pomiędzy innemi „Budapesti Hirlop" pisze: Czas już zadać sobie zapytanie, czy nie lepiej byłoby stać wraz z czechami po stronie Serbii przeciwko Austryi i dynastyi. Taktyka austryacka zagraża istnieniu Austryi, stawiając na kartę istnienie sankcyi pragmatycznej. Droga ta prowadzi do waśni, do wojny domowej i do rozpadnięcia się monarchii. Wspólna armia i wspólny bank nie pomogą na rozkład moralny.

Suez.—W Jemsachu na afrykańskim brzegu morza Czerwonego odkryto kopalnie nafty. Jedna kopalnia może dawać przypuszczalnie do 300 tonn nafty codziennie.

Paryż.—Agencya Hawasa donosi, że Francya w porozumieniu z Anglią zdecydowała zasadniczo uznać niezawisłość Bułgaryi. Uznanie to zależy obecnie od niektórych formalności.

Kopenhaga. — Rząd ukończył drugie czytanie projektów wojennych, odrzuciwszy art. o wysunięciu fortyfikacyi koło Kopenhagi od strony lądu. Przeciwko projektowi temu głosowali s.-d., radykali i znaczna większość partyi reform; za projektem prawa głosowała prawica, umiarkowani i 13 członków partyi reform. Trzecie czytanie wniosku s.-d. o rozbrojeniu odrzucono.

Cleweland. — Huragan dokonał tutaj wielkich spustoszeń. Runęło wiele domów i kościół. Zginęło kilka osób.

Moskwa.— Skonfiskowana została gazeta „Wiecze" za artykuły pod tytułem; „Chwiejna sytuacya" i „O ostatnich zmianach w ministerstwie wojny".

Londyn.—Grey, odpowiadając w izbie gmin na interpelacyę w sprawie sytuacyi w Persyi, powiedział: „Jedyną drogą do położenia kresu sytuacyi obecnej jest dla szacha wprowadzenie reform i usunięcie niekompetentnych doradców reakcyonistów i koniecznem jest również zwołanie medżylisu. Przedstawiciel angielski i rosyjski w Teheranie poczynili bardzo poważne remonstracye szachowi.

Tabris jest jedynem miejscem, gdzie sytuacya jest krytyczna, i w razie, gdyby rokowania podczas zawieszenia broni okazały się bezowocne, rząd rosyjski, który jeden tylko jest w stanie wystąpić tam czynnie, przedsięweźmie środki zabezpieczające dowóz zapasów żywności do miasta i bezpieczeństwo zamieszkującym tam cudzoziemcom".

Wiedeń — Do „Corr. Bureau" donoszą z Konstantynopola: „Liczba ofiar rzezi ormiańskiej w adańskim wilajecie dochodzi według depeszy konsularnej do 15,000. Wyrżnięto całe wsie.

„Politische Correspondenz" donosi: „Nota rosyjska o uznaniu niezawisłości Bułgaryi została wczoraj doręczona austryackiemu ministerstwu spr. zagr. Jak wiadomo, rząd austryacki od samego początku stał na tym punkcie widzenia, że gotów jest uznać aneksyę, o ile będą przedsięwzięte środki w celu zabezpieczenia interesów kolei oryentalnych. Jak tylko to zostanie dokonane, rząd nie będzie zwlekał z uznaniem królestwa bułgarskiego.

Teheran.—Szach udzielił audyencyi angielskiemu ambasadorowi i rosyjskiemu agentowi dyplomatycznemu, którzy wręczyli mu przedstawienie swoich rządów. Szach obiecał za parę dni dać odpowiedź.

Budapeszt.—Według otrzymanych tu wiadomości rząd austryacki odrzucił wniosek gabinetu węgierskiego o utworzeniu dwóch samodzielnych pozostających w porozumieniu banków emisyjnych zamiast wspólnego banku emisyjnego. Minister Kossuth i leader partyi niezawisłych hr. Apponyi zostaną w sobotę przyjęci przez cesarza, któremu mają zaproponować utworzenie oddzielnego banku emisyjnego. Jeśli propozycya nie zostanie przyjętą, gabinet przypuszczalnie poda się do dymisyi.

Londyn.—Odpowiadając w izbie gmin na interpelacyę w sprawie obecnej sytuacyi w Turcyi, Grey oświadczył, iż dziś trudno jeszcze powiedzieć, jaki będzie koniec obecnych rozruchów w Konstantynopolu. Rząd angielski nie przestał być zwolennikiem rządu konstytucyjnego w Turcyi od chwili jego wprowadzenia w lipcu, lecz powstrzymuje się od wszelkiego mieszania się do polityki partyjnej, jako nie należącej do sfery działalności rządu cudzoziemskiego.

Kolonia.—Do „Kolnische Ztg." donoszą z Tangeru o porażce wojsk sułtańskich. Potyczka miała miejsce w 12 to godzinnej odległości od Fezu. Trzy armie zjednoczone są prawie zniszczone, resztki wojsk powróciły do Fezu bez broni i amunicyi. Dowódcą zwycięzców jest syn Kaida berbaryjskiego, który był główną podporą Mulay Hafida po proklamacyi tego ostatniego sułtanem, a który powstał przeciwko niemu oburzony jego postępowaniem. Fezowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Teheran.—Jeden z dowódców wojsk szacha w Tabrisie skorzystał z zawieszenia broni, by zająć ważne pozycye nacyonalistów w południowo zachodniej części miasta. Misya angielska i rosyjska zaprotestowały jak najenergiczniej przeciwko tak brutalnemu pogwałceniu obyczajów wojennych.

Konstantynopol.—Wojska młodotureckie wkraczają do stolicy.

San-Stefano. — Odbywa się przy drzwiach zamkniętych posiedzenie zgromadzenia narodowego. Prezydent parlamentu oznajmił o otrzymaniu protokółu porozumienia turecko-bułgarskiego. Parlament postanowił rozpatrzeć ten protokół i przekazał go komisyi.

Bukareszt.—Podpisano austro-rumuński traktat handlowy.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. Na giełdzie Kałasznikowa usposobienie z żytem i otrębami stałe, z owsem słabsze, z mąką pytlowaną mocne. Pszenica rosyjska 1 rb. 40 kop., żyto w naturze 118/120 zoł. 1 rb. 04 kop., owies wyborowy 94—97 k., zwykły 91—94 kop., otręby pszenne 70 -72 kop., mąka pszenna 2 rb. 50 kop.—2 rb 65 kop., mąka pszenna 1 gat. 2 rb. 15 k.—2 rb. 25 kop., mąka rostowska N. 0. 2 rb. 55 kop., nr 1 2 rb. 40 k.—2 rb. 50 kop.

Jelec. Pszenica girka 1 rb. 32 kop., żyto 92 kop., owies targowy 72 kop., ekonomiczny 77 kop.

Odesa. Usposobienie z owsem i pszenicą mocne, z pozostałemi zbożami słabnie Pszenica odeska ulka 1 rb. 43 kop., żyto 1 rb. 06 kop., owies 80 kop., jęczmień 83 kop., kukurydza 87 kop.

Berlin. Usposobienie z pszenicą słabe, z żytem ospałe, z owsem stałe. Pszenica na krótki termin 243 mar., na dłuższy 238 mar.; żyto na krótki termin 177³/₄ mar., na dłuższy 183¹/₂ mar.; owies na krótki termin 178¹/₄ mar., na dłuższy 180 mar.; jęczmień ros. dunajski 144—147 marek.

Z ostatniej chwili.

—(o)—

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 10-go kwietnia.

Petersburg. — W dalszym ciągu toczą się obrady nad preliminarzem głównego zarządu kolei.

Referent *Hercenwitz* pochwala dążenie Ruchłowa do uwzględnienia życzeń Dumy, nie podziela jednak optymizmu ministra w poglądach na gospodarkę kolejową.

Dalej referent proponuje przyjąć formułę komisyi budżetowej.

Dyskusya zamknięta. Przyjęto formułę komisyi budżetowej.

Poszczególne pozycye preliminarza przyjęto prawie bez dyskusyi. Preliminarz przyjęto ze skróceniami, proponowanemi przez komisyę.

Bez dyskusyi przyjęto projekt podwyższenia pensyi oficerom i urzędnikom, pełniącym służbę na Kaukazie i w Królestwie Polskiem.

Projekt prawa o nabyciu kolekcyi starożytności egipskich i wschodnich Goleniszczewa wywołuje dłuższą mowę *Surkowa*, który w imieniu s.-d. dowodzi, że muzea teraźniejsze są niedostępne dla ludu i doradza przeprowadzić odpowiednią reorganizacyę.

Projekt prawa przyjęto bez dyskusyi.

Przyjęto także bez dyskusyi projekt prawa o pobieraniu 2 kop. od cyklistów i samochodów za przejazd przez mosty na Dnieprze do Kremenczuga i Ekaterynosławia.

Po przyjęciu jeszcze dwóch drobnych projektów prawa posiedzenie zamknięto.

W sprawie uniwersytetów.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że do uniwersytetów nie będą przyjmowane osoby, które ukończyły szkoły realne, nawet gdyby złożyły one egzamin dodatkowy z łaciny.

Ze zjazdu słowiańskiego.

Petersburg. — Komisarz żądał zamknięcia posiedzeń zjazdu słowian, motywując to tem, iż zjazd został pozwolony li tylko do dnia 8 kwietnia.

Przewodniczący Naryszkin udał się do Kryżanowskiego i ten wydał pozwolenie na odbywanie nadal posiedzeń zjazdu z warunkiem, aby na posiedzenia byli dopuszczeni tylko delegaci zjazdu.

Stanowisko Stołypina.

Petersburg.—Październikowcy upewniają, że stanowisko Stołypina jest mocne i że w tych dniach powraca on do pełnienia swych obowiązków.

Z Persyi.

Petersburg. — Do Tabrisu wysłano 4 sotni kozaków, 2 bataliony piechoty i 8 kartaczownic. Oddział ten ma odbyć drogę do Tabrisu w ciągu 3 dni.

Ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza możliwości okupacyi Tabrisu przez wojsko rosyjskie.

Ostatnie wiadomości.

Konstantynopol w płomieniach? Prywatna, ale z dobrego rzekomo źródła pochodząca, depesza szyfrowana, którą otrzymano w Wiedniu, donosi, iż cały Konstantynopol stoi w płomieniach.

Także „N. W. Tagblatt“ otrzymał z Filipopola wiadomość, że Konstantynopol stoi w płomieniach.

Pogłosek tych nie stwierdzono dotąd.

Sułtan w niebezpieczeństwie. Z Konstantynopola donoszą, że sułtan Abdul-Hamid bezwarunkowo będzie usunięty. „N. York Herald“ otrzymał depeszę, wedle której rokowania między Ildizem a obozem młodotureckim w San Stefano rozpoczęły się. Młodoturcy stawiają bardzo ciężkie warunki; domagają się, aby sułtan abdykował, a syn jego ukochany, Mehmed-Burhan-eddin, główny organizator ruchu przeciw młodoturkom, został im wydany. W razie niespełnienia tych żądań grożą obsadzeniem Ildiz-kiosku i rzezią.

— **Stanowisko rady ministrów.** Do „Times'u“ donoszą z Konstantynopola: „Rada ministrów jednogłośnie odrzuciła żądanie młodoturków, aby sułtana uznać za niepoczytalnego, natomiast oświadczyła gotowość prowadzenia z komitetem młodotureckim rokowań co do wyszukania innej formy abdykacyi“.

Ukraina, czy Ruś?

—o—

W rzędzie niesprawdzonych, lecz mimo to godnych publicznego zanotowania, pogłosek postawić należy wiadomość, którą otrzymał «Kur. Lw.» ze sfer ruskich o omawianej obecnie zmianie prawnopańśtwowej nomenklatury rusinów. Podobno najwybitniejsi działacze ruscy przyszli do przekonania, że termin «Ukraina» «ukraiński» na oznaczenie całości ziem i narodu ruskiego nie da się utrzymać i że stopniowo powrócić należy do dawnej nazwy Rusi. W tym względzie powołuje się «Kur. Lw.» na artykuł d-ra Kośtia Lewickiego w świątecznym numerze «Diła», gdzie wielokrotnie jest mowa o «autonomii narodu ruskiego», oraz na fakt, że powstałe świeżo ukraińskie towarzystwo we Lwowie, zatytułowane zostało «Ruś lwowska», co dało nawet początkowo powód do mniemania, że chodzi tu o towarzystwo staroruskie, czyli moskalofilskie. Głównym zwolennikiem tej przemiany narodowej nomenklatury ma być d-r Oleśnicki, a na posiedzeniach «Narodnego Komitetu» podnoszono nieraz, że specyalnie dla chłopa ruskiego nazwy «Ukraina» i «ukraiński» brzmią zupełnie nieswojsko.

Jako olbrzymią korzyść z takiej zmiany uważają zaszachowanie moskalofilów, którzy «świętą Ruś» uczynili swojem hasłem agitacyjnem i nią wyróżniają się od ukraińców. Ukraińcy, w charakterze rusinów, mieliby wszelkie szanse poderwania wpływów staroruskich, którym pozostałyby już tylko same sympatye rosyjskie.

Z Wilna.

——

d. 4-go kwietnia.

Gdy wieść o cofnięciu pozwolenia na obchód Słowackiego ukazała się w „Gońcu Wileńskim“, w pierwszym poświątecznym numerze „Wileński Wiestnik“ z całą czelnością dał sprostowanie, że podana wiadomość jest nieścisła, gdyż gubernator nic nie ma przeciw obchodowi ku czci Słowackiego w „Lutni“ nie pozwolił tylko na urządzenie uroczystości z obrazami żywymi w kostiumach i deklamacyą, w sali miejskiej. Wiadomo, że i bez pytania „Lutnia“ mogłaby urządzić coś w szczupłej sali i w małem gronie, ale chodziło o przypomnienie całemu Wilnu, Litwie całej o stuletniej rocznicy naszego wieszcza, lecz to nie podobało się „Związkowi narodu rosyjskiego“. Wysłał więc deputacyę do gubernatora—no i swego dopiął.

Związkowcy miejscowi czasu nie tracą, każdą okazyę umieją wyzyskać, teraz przygotowują memoryał, który specyalna delegacya przy powitaniu gener. Herszelmana, nowego dowódcy wojsk wileńskiego okr. wojennego — wręczy mu dla zaznajomienia go ze stanem rzeczy w kraju Północno-Zachodnim.

Memoryał wskazuje podobno na „gnębienie“ rosyan przez polaków i żydów, na przemoc polsko-żydowską w dziedzinie narodowej pracy zawodowej i t. d. Chyba na większą sumę kłamstw nikt się dotąd nie zdobył.

W wileńskim zarządzie inżynieryi wojskowej wykryto defraudacyę przeszło 40 tys. rubli. Dopuścił się jej urzędnik Dobraczejew, który był czas jakiś dostawcą drew na opał dla wojsk garnizonu. Wziął na kupno drzewa 81,600 rb., a dostarczył tylko na sumę 31,594 rb. 75 kop. Kupił sobie za to folwark Malinówka (w pow. wileńskim). Dobraczajewa usunięto ze służby i oddano pod sąd. Sprawę rozpatrywać będzie wileński sąd wojenno-okręgowy d. 7 go kwietnia.

Tow. białoruskie, niedawno założone przez nacyonalistów białoruskich, ma już likwidować swe sprawy; z powodu braku poparcia i gazeta przestanie wychodzić.

Wyroki skonfiskowania numerów gazet sypią się, jak z rękawa, w minionym tygodniu taki los spotkał „Zorzę Wileńską“, za numer świąteczny, „Wiliankę“ pismo humorystyczne i „Bombę“, również humorystyczną gazetę.

Ta ostatnia skonfiskowaną została za dwa humorystyczne obrazki, wyśmiewając przybycie do Wilna maryawitów, więc tak sobie poradziła, że wyrzuciła te dwa „zdrożne“ obrazki i wydała drugi nakład. Niewolno więc z maryawitów żartować!

Szkoły średnie znów pod silniejszą jeszcze dostaną się kontrolę. Z powodu wykrytych wypadków czynnego udziału uczniów w różnego rodzaju tajnych przeciwrządowych i przeciwpaństwowych stowarzyszeniach ministeryum oświaty poleciło dyrektorom szkół średnich w najbliższym czasie przedstawić takie środki, których zastosowanie pociągnęłoby za sobą „wykorzenienie zła“ w samym zarodku.

Mamy teraz w Wilnie ciekawą wystawę: „Sztuka w życiu dziecka“. Zorganizowało ją wileńskie T-wo artystyczne.

Wystawa obejmuje okazy: angielskie, amerykańskie, rosyjskie (Petersburg i Moskwa), wileńskie (szkoły prywatne i osoby prywatne).

Wśród okazów angielskich i amerykańskich mamy setki prac dziecinnych od lat 6 — 16. Roboty akwarelowe, artystyczne, zwracają uwagę tem, że są robione „a prima“, bez zarysowywania uprzednio konturów. Niektóre pejzaże i kwiaty są tak zrobione, że niepodobna uwierzyć, że je wykonała ręka dziecka. Jakże marnie wyglądają przy tem eksponaty wileńskie.

W tym tygodniu zapowiedziane są trzy ciekawe odczyty, z których dwa urządzone są staraniem „Koła równouprawnienia kobiet“. Jutro wygłoszony zostanie odczyt przyrodnika Zygmunta Hryniewicza „O powietrzu płynnem“. Przywieziono powietrze płynne z Petersburga, i szersza publiczność zaznajomi się z tą ważną zdobyczą naukową ostatniej doby,

Za tydzień przyjedzie do Wilna znany popularyzator naukowy, a obecny redaktor „Wieczorów Rodzinnych“ pan Umiński, dla wygłoszenia ciekawego odczytu na temat: „Świat lodów i nocy“, a w ciągu tygodnia na korzyść kolonii letnich druskienickich wypowie odczyt „O Grottgerze“ — ks. Drucki-Lubecki.

Koło równouprawnienia kobiet powzięło myśl zabezpieczenia choć garstce młodzieży ze szkół średnich i szkółek miejskich wypoczynku letniego i swobody wiejskiej. Koło kobiet umieściło odezwę w pismach, prosząc bogatszych rodziców by chcieli przyjąć do swych domów biednych kolegów lub koleżanki swych dzieci. Po raz pierwszy poruszaną jest ta kwestya kolonii letnich dla tej klasy dzieci, a nieraz są one prawie w takiej samej nędzy, jak i dzieci tych najbiedniejszych, któremi już się zaopiekowały wszystkie miasta kulturalne. Nie można się jednak łudzić by się dużo znalazło ofiarodawców, chcących otworzyć swe ogniska domowe dla biednych kolegów i koleżanek dzieci swych.

Kurator wileńskiego okręgu naukowego otrzymał z ministerstwa oświaty rozporządzenie, aby przy egzaminach na nauczycieli ludowych osoby, należące do sekty maryawitów zdawały egzamin z religii przed duchownymi maryawickimi, a gdyby w danym mieście nie było duchownego maryawickiego to należy przedstawiać świadectwa o zdaniu egzaminu u duchownego maryawickiego w innej miejscowości.

Maryawici stają się Beniaminkiem władz.

E. W.

43)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Twierdził, że wybiła oto godzina stanowczej walki, że należy wytrzymać uderzenie i stawić opór nieprzyjacielowi twarzą w twarz, z narażeniem życia. Liczył na władzę swego słowa, na znaczny wpływ wieszczki i pomimo wszystko na sprawiedliwość cezara. Wola jego przemogła.

Skoro Alcyonea dowiedziała się o powrocie tryumfalnym Ombricyusza, w charakterze wyroczni w sprawie jej towarzyszów, natenczas spostrzegła i pojęła to jedno tylko, że oto ujrzy go i znajdzie się w jego obecności. Ta myśl wyłączna obudziła niepokonaną nadzieję kochającego dziewczęcia i całą godność kapłanki. Natychmiast powzięła też zamiar kuszący, aby raz ostatni spróbować przywieść dawnego narzeczonego, obecnie potężnego konsula, mocą swej miłości ku światłu prawdy. I to pragnienie, ledwie poczęte w gorącem sercu dziewiczem, urosło zaraz w pewność promieniejącą.

Hedonia tymczasem, mocna łaską cezara i zwycięstwy kochanka, panowała, jak królowa, w swym pompejańskim pałacu, gotując z Lentulusem i kołem hedońskiem przyjęcie tryumfalne dla Ombricyusza, mające na krótko tylko poprzedzić jej małżeńskie śluby z konsulem. Atoli robak zgryzoty psuł tę radość. Czyliż mogła zapomnieć o hańbiącej swej porażce w ogrodzie Izydy, o gotowej przyjąć cios obnażonej piersi wieszczki, o tryumfalnem spojrzeniu dziewicy, wyganiającem ją, jako przywłaszczycielkę, o wieńcu lazurowym, potrząsanym na znak zwycięstwa? Hedonia, niewiastą będąc wyrafinowaną w rozkoszy i sztuce życia — w czynie okazywała się mężem. Owóż rzeczą, do której mężczyzna przywiązuje najwięcej wagi, jest wiara w siebie. Pozbawiony wszystkiego, z wiarą tą jedynie świat mógłby zawojować. Lecz chociażby świat już dzierżył w dłoni, a **wiarę w** siebie stracił, natenczas i świat ten w proch mu się rozpadnie. Owa wiara bowiem jest największą mocą, rdzeniem odwagi i twierdzą woli. Wiedzą o tem zarówno źli, jak i dobrzy. Przeto nie przebaczyliby temu, kto kazałby im zwątpić o sobie samych. Oto dlaczego Hedonia Metella, będąc zupełnie pewną Ombricyusza, przebaczyć jednak wieszczce nie potrafiła. Potrzebowała świetnego odwetu, upokorzenia rywalki, zmiażdżenia izydyanów. Wtedy jeno, w swoich własnych oczach, ze znieważonej rzymianki stanie się napowrót niezwyciężoną Hedonią Metellą. Ku temu dążąc, z góry już wspólnie z Lentulusem obmyślała porządek sprawy, formułę oskarżenia i listę świadków.

Podczas tego Ombricyusz w orszaku kohorty legionistów podążał z Rzymu do Pompei. Oklaskiwanym był w pochodzie i obrzucanym kwiatami. Oto dosięgał już szczytu pragnień, a jednak nigdy podobnego, jak teraz, nie doświadczał niepokoju. Hedonia narzuciła mu rolę sędziego izydyanów. Potępienie ich stanowiło warunek jego małżeństwa z patrycyuszką. Miał odrazę do tej swej roli. Pominąwszy wszystko, Memnones, dawny jego mistrz zniewalał go do poważania siebie. A przytem mógłże stać się katem Alcyonei? Od tajemniczej sceny pocałunku Anterosa chował do niej uczucie gorzkiej urazy. Nadaremno też obwiniał przed sobą kapłana o oszustwo, a wieszczkę o zdradę, tem niemniej pozostawała ona dlań istotą jakąś odrębną, niezwykłą i poświęconą. I jakichże to uczuć dozna wobec niej? Jak w całym tym procesie wytoczonym przez zemstę i nienawiść, pogodzi swą powagę konsula i sędziego z tyranii pełną wolą Hedonii i ze współczuciem należnem dziewczęciu — być może niewinnemu? Atoli skoro u bram Pompei powitanym był z największą okazałością przez senat miasta, przez flaminów Jowisza i przez samą Hedonię, przodującą kapłankom Augusta; skoro wieczorem znalazł się w nymfeum patrycyuszki, otoczon pochlebstwy stronników Hedonii; skoro ujrzał pochodnie przyszłego hymenu, błyszczące, jako rozpalone świeczniki w czarnych oczach swej pani,—natenczas wątpliwości jego i obawy rozwiały się. Ta, która wlewała mu do tej samej czary upojenie rozkoszy i ambicyi—ta odzyskała swą władzę nad nim. Odtąd młody konsul miał dziwne uczucie. Odurzający nektar, który pił przeciągłymi haustami, w źrenicach, na ustach i w głosie Hedonii, rozpływał się w nim subtelnym jakimściś płynem. Pod wpływem tego płynu kamieniało jego serce i pierś uzbrajała się pancerzem nieprzenikalnym dla wpływu Izydy.

* *
*

Sprawa ciągnęła się już od tygodnia. Przesłuchano świadków, badano oskarżonych. Nakoniec też i dzień sądu nadszedł. Trybunał Pompei — była to loża otwarta, utworzona z trzech arkad, naprzeciwko świątyni Jowisza, na drugim krańcu czworokątnego forum. Pod każdą arkadą wznosiło się ciężkie z marmuru kurulne krzesło. Na najwyższem, pośrodku, zasiadł jako sędzia konsul Ombricyusz Rufus; po jego prawicy, duumwir Lentulus; po lewicy dekurion registrator, spisujący protokół sądowy. Za konsulem, na tle trofeów wojennych, złożonych z puklerzy, dzirytów i orłów bronzowych, znaków legii, uwydatniało się popiersie cezara, białe, marmurowe. W tem słońcu spiżowem, o promieniach ze stali, świetniała cała potęga Romy, władczyni świata dzięki przewadze oręża. Naprzeciwko sędziego, poniżej na placu, ustawiono coś w rodzaju trybuny drewnianej dla czworga oskarżonych, Helwidyusza i jego małżonki, Memnonesa i wieszczki Alcyonei. Liktorzy i legioniści, ustawieni w półkole, oddzielali obwinionych od kołyszącej się ciżby, co plac przepełniała.

Świadkowie z Pompei, jakoteż z miast innych, nie mogli dowieść żadnej zbrodni obwinionym, ani też żadnego przekroczenia prawa. Tego jednak dnia, Lentulus, ponawiając i streszczając akt oskarżenia, oplątał Helwidyusza i Memnonesa siecią zdradzieckich insynuacyi. Oskarżył też swego towarzysza o zamiar oderwania licznych miast Italii i Sycylii od ludu rzymskiego, ku czemu dążył w czasie niejednokrotnych swych podróży, o pobudzanie senatorów w owych miastach do zaprowadzenia rządu arystokratycznego i o chęć obwołania się królem. Przemowa jego kończyła się zjadliwym zwrotem do kapłana Izydy.

— Co do ciebie, Memnonesie, — rzekł Lentulus — toś ty jest tylko poplecznikiem spiskowca Helwidyusza. Wprowadziłeś nam tutaj kult fałszywego bóstwa, Izydy egipskiej, celem odciągnięcia ludu od bogów ojczystych. Wspólnie z twoją wieszczką, Pytyą, oddawałeś się praktykom czarodziejskim. Ona przepowiadała przyszłość, uzdrawiała chorych w imieniu złych duchów i rzucała uroki na swych nieprzyjaciół. Nakoniec oboje wzbranialiście się, również jak Helwidyusz i jego żona, złożyć ofiarę bóstwu Augusta i żyjącego i władnącego światem cezara. Za powyższe występki ukarze was konsul wedle prawa, jak mniemamy. Żądamy przytem, aby szerząca bunt na wybrzeżach Italii, nieszczęsna tryrema, wydaną nam została; aby broń z niej i skarby przeszły na własność Imperatora i aby kadłub przeklętego statku, obciążony złorzeczeniem, był zdruzgotany i spalony na wybrzeżu przez zarząd miejski Pompei.

Helwidyusz powstał i zbijał po kolei oskarżenia Lentulusa, pomijając tylko milczeniem zarzut, tyczący się odmowy złożenia ofiary przed cezarem. Obronę swą zakończył słowami, które śmiało wyrażały jego myśli, zamiary i nadzieje:

— Jam nie walczył przeciwko cezarowi, jeno występowałem w obronie miast i dawnej ich tradycyi. Miasta winny tworzyć i wydawać kwiat ludzi wolnych, wpajających ludowi ideę wolności i godności. Dziś przez podłość, kłamstwo, występek i zepsucie wytwarzacie tylko niewolniczą zgraję dla cezara i plebsu. My wtajemniczeni, my pracę ponosimy dla tych czasów, kiedy władza państwowa rozdzielaną będzie wedle wartości dusz; dajemy tego przykład w naszej heteryi, gdzie każda dusza jest wolną i gdzie każda działa wedle swojej godności. Dla tego to marzenia boskiego, dla tej nieśmiertelnej prawdy gotowiśmy zarówno żyć, jak i umrzeć.

— Tyś chciał być królem! — zawołał Lentulus.

— Tak, królem z ducha — odrzekł oskarżony głosem dźwięcznym, z dumą.

Z kolei powstał Memnones i wyrzekł te pełne powagi słowa:

— Nie wiem, zali winnymi jesteśmy wedle praw państwowych i praw religii rzymskiej, lecz myśmy niewinni wedle praw boskich, wyrytych w sumieniach czystych. My utwierdzamy prawdę, która objawia się nam w tajnikach sumienia, jako też na szczytach rozmyślań.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.